Nr. 104 (465). Środa, 18 Kwietnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5. Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska) Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86. Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie szość szpalt). Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop. Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 1 szp. Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Do dzieła!

Kiedy sprawa polska weszła wskutek wydarzeń wojennych na porządek dzienny i stała się pierwszorzędnym problemem, który musiał być rozwiązany w wojnie obecnej, wyszły dopiero wówczas na jaw wszystkie jej trudności. Proces rozwiązywania odbywać się musiał z wielką ostrożnością, z uwzględnieniem nie zawsze równoległych interesów mocarstw, które ujęły w swe ręce inicyatywę. Dobrze zrozumiany interes własny państw centralnych zdołał jednak przezwyciężyć piętrzące się na każdym kroku trudności i doprowadzić je do formuły określonej aktem 5-go listopada, a będącej dla nas zasadniczym warunkiem, umożliwiającym nam czynne współdziałanie w wielkiem dziele obrony kultury zachodniej przed zalewem wschodu.

Zdawało się, że postawienie tej zasady doprowadzi w szybkiem tempie do praktycznych wyników, to znaczy do wytworzenia zasadniczych czynników, umożliwiających to współdziałanie. A zasadzać się ono miało wobec toczącej się jeszcze wojny w pierwszej linii na utworzeniu armii, któraby wspólnie z wojskami niemieckiemi i austryackiemi wywalczyła na Rosyi tereny, nieodzowne dla rozwoju naszego państwa. Ponieważ istniały już zbrojne i zaprawione w boju hufce polskie, uprawnionem i zrozumiałem było zatem dążenie nasze do wydzielenia ich ze składu armii austryackiej i obrócenia na ośrodek, koło którego mogłaby się utworzyć armia polska.

Niestety, mijały tygodnie i miesiące, wypadki szły dalej z nieubłaganą mocą, a tak prosty na pozór czyn nie mógł się dokonać. Dostaliśmy zawiązek rządu, ale nie mieliśmy czynnika, któryby współdziałał w wywalczeniu najkorzystniejszych warunków i był widomym, jedynie realnym znakiem naszej samoistnej egzystencyi. Nie pora obecnie wchodzić w przyczyny i badać, o ile z naszej strony popełnialiśmy błędy, stawiając formy ponad fakta i czyny, nieuwzględniając warunków i imponderabiliów czasu wojennego; nie chcemy jednak zakrywać oczu także na to, że państwa centralne, nie znając naszej psychiki i schorowanej duszy, zbyt radykalnie i jednostronnie starały się zrealizować swe plany co do przyszłości Polski. Stwierdzić tylko musimy, że z obu stron popełniono błędy, które spowodowały zmarnowanie drogiego czasu i sprawiły, że wielu atutów zostaliśmy pozbawieni.

Czas jednak najwyższy był, by zdać sobie sprawę z tych błędów i naprawić je, bo wypadki szybkim krokiem zbliżają się do końca. Zdała sobie z tego sprawę Austrya i zdecydowała się na oddanie Legionów, co stanowiło dla nas warunek tworzenia armii. Przez akt ten przyszłość nasza stała się obecnie zupełnie jasną i przyszły stosunek do obydwóch państw centralnych został wyraźnie skrystalizowany. Pewne ograniczenia bowiem, jakie zawierają manifesty z d. 9 kwietnia, poddające Legiony pod komendą gen.-gubernatora v. Beselera, nie oznaczają bynajmniej przejścia ich z rąk austryackich w niemieckie, lecz są naturalnem następstwem obecnych warunków i do wytycznej, stosowanej od 5 listopada, a ucieleśnionej w przydzieleniu od owego czasu instruktorów niemieckich, mających za zadanie stworzenie i wyszkolenie całego aparatu, jakiego wymaga nowoczesna technika wojskowa.

Z momentem więc, gdy sprawa Legionów załatwioną została w myśl naszego postulatu, praca nad tworzeniem, tego pryncypalnego warunku egzystencyi państwowej, postępować może i powinna w szybkiem tempie. Zniknęły bowiem wątpliwości, które dotychczas wytwarzały bierność Rady Stanu i społeczeństwa wobec tego zadania, a stworzone zostały te warunki, jakich domagała się nasza najwyższa magistratura. Jej rzeczą jest obecnie tak współdziałać w organizowaniu armii, aby jej stworzenie postępowało dosyć szybko i aby zbliżający się pokój zastał Polskę uzbrojoną. Jej też rzeczą jest przeciwdziałać skutecznie wszelkim usiłowaniom, dążącym z czysto osobistych, czy partyjno-politycznych, czy wreszcie destrukcyjnych względów, do przeszkodzenia w utworzeniu armii, lub też do jej opóźnienia. O ile dążenia takie znajdowały może dotychczas motyw w niewyjaśnionym stosunku Legionów do sprawy tworzenia armii i mogły być usprawiedliwione chęcią wytworzenia armii, niezależnej od wpływów obcych, o tyle obecnie wszelkie te motywy zniknęły, a Rada Stanu ma prawo i obowiązek energicznie wystąpić przeciwko takim dążeniom, tak jawnym, jak i tajnym i zgnieść je, jako niezgodne z interesem i przyszłością państwa polskiego.

Obecnie więc w obliczu realizacyi blisko trzechletnich zmagań przystąpić musi my z całą energią do wypełnienia naszych zadań i naprawić to, co złego stało się dotychczas. Przystąpić musimy wszyscy do wspólnej pracy nad stworzeniem jaknajszybszem armii polskiej.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 15 kwietnia. — Główna kwatera donosi 14 kwietnia:

Front Iraku. Po obu stronach Tygrysu panuje spokój. Na poparcie wielokrotnie przez nas odrzuconych dywizyj kawaleryi Anglicy pościągali dalsze siły piechoty. Posiłkami tymi zaatakowali oni wczoraj o świcie stanowiska nasze i skierowali silne oddziały piechoty przeważnie na nasze lewe skrzydło, gdy tymczasem przy pomocy kawaleryi usiłowali osaczyć nasze prawe skrzydło. W ogniu naszym atak piechoty nieprzyjacielskiej nie ruszył naprzód. Piechota nasza przeszła następnie do kontrataku i odrzuciła nieprzyjaciela. Ruch okrążający kawaleryi nieprzyjacielskiej został powstrzymany ogniem naszym. W walce artyleryjskiej artylerya nasza zburzyła posterunki obserwacyjne przeciwnika.

Front kaukaski. W wielu punktach odrzucono nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które zamierzały podsunąć się pod stanowiska nasze. Na skrajnem lewem skrzydle trwa bezskuteczny ogień nieprzyjacielskiej artyleryi i piechoty.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17 kwietnia:

Zachodni teren walk:

Nad Aisne toczy się jedna z największych bitew tej olbrzymiej wojny, a zatem i dziejów świata.

Od 6 kwietnia trwa bez przerwy przygotowanie ognia przy pomocy artyleryi i przyrządów do rzucania min, z pomocą którego Francuzi usiłują przy niebywałej trwałości, może i gwałtowności stanowiska nasze przygotować do szturmu, baterye nasze uczynić niezdolnemi do walki, a wojska nasze zgnieść.

16-go kwietnia wczesnym rankiem od Soupir, nad Aisne, aż do Betheny, na północ od Reimsu wszczęto na znacznej głębokości natarcie francuskie na 40-kilometrowym froncie z olbrzymim rozmachem popprowadzone przez wielkie siły piechoty, a zasilane nadsyłanemi rezerwami. Po południu Francuzi rzucili nowe masy do walki i podjęli silne ataki poboczne na front nasz pomiędzy Oise i Conde sur Aisne.

Wobec dzisiejszej walki ogniowej, równającej stanowiska z ziemią i powodującej głębokie pola wyrw, niemożliwą jest już wytrwała obrona. Walka toczy się już nie o jedną linię, lecz o całą, głęboko uszeregowaną, strefę fortyfikacyjną. Zapasy tedy ważą się w tę i drugą stronę stanowisk czołowych w tym celu, ażeby, gdyby miano nawet stracić materyały wojenne, oszczędzić sił żywotnych i osłabić ostatecznie nieprzyjaciela przez krwawe straty.

Zadania te, dzięki doskonałemu kierownictwu i wspaniałemu męstwu wojsk, zostały spełnione. W ciągu dnia wczorajszego rozchwiała się próba francuska przerwania frontu, której cel wytknięto bardzo daleko; straty krwawe nieprzyjaciela są bardzo ciężkie, a w rękach naszych pozostało przeszło 2100 jeńców.

W niewielu punktach, gdzie przeciwnik wdarł się na linie nasze, walka trwa jeszcze. Oczekiwać należy nowych ataków nieprzyjacielskich.

Dzisiaj rano rozgorzała walka w Szampanii, pomiędzy Prunay i Auberive. Pole walki rozciąga się tem samem od Oise do Szampanii.

Wojska wyczekują ciężkich walk z zupełną ufnością.

Z pozostałego frontu zachodniego, ze wschodu i z Bałkanów niema nic do donie sienia.

Pierwszy General-kwatermistrz
Ludendorff.

Front Sinai. Samoloty nieprzyjacielskie ponownie obrzuciły bombami lazarety nasze.

Stanowiska wojsk naszych w Rumunii znajdowały się podczas nocy pod słabym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia, 15 kwietnia. — Główna kwatera donosi 14 kwietnia:

Front macedoński: Artylerya nieprzyjacielska i karabiny maszynowe utrzymują energiczny ogień na stanowiska nasze wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Dojran.

Na pozostałym froncie tylko odosobniony ogień artyleryjski.

Przy pomocy ognia naszego rozpędziliśmy dwa oddziały piechoty nieprzyjacielskiej, które usiłowały posunąć się naprzód na południe od Geogheli.

Front nad morzem Egejskiem: Krążownik nieprzyjacielski ostrzeliwał bezskutecznie stanowiska nasze pod Debali, nad wybrzeżem Orfano. Inny okręt rzucił kilka granatów na wybrzeże Kawalli.

Front rumuński: Na wschód od Tulczy — wymiana ognia pomiędzy posterunkami po obu stronach kanału St. Georg.

W pobliżu Mahmudie i Galaczu — odosobniony ogień artyleryjski.

Sofia, 16 kwietnia. — Główna kwatera donosi 15 kwietnia:

Front macedoński: Względnie silny ogień artyleryjski w łuku rz. Cerny, w dolinach Mogleny, oraz na brzegu zachodnim jeziora Dojran. Na całym froncie działalność eskadr powietrznych.

Front rumuński: Na wschód od Mahmudia i na zachód od Issacea słabe walki działowe.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 14 kwietnia. — Wielki sztab generalny donosi 13 kwietnia:

Front zachodni: W Galicyi i w okolicy Ozierki, w kierunku Sokala, nieprzyjaciel, po przygotowaniu artyleryjskiem, zaatakował stanowiska nasze i zajął je. Jednakże przedsięwzięty przez nas następnie kontratak wyparł go z nich i sytuacya została przywrócona.

W okolicy Bohorodżan Austryacy wykonali atak gazowy. Chmury gazu dosięgły Bystrzycy, rozwiały się jednak, nie przyprawiając nas o straty. Później przy pomocy dział atakujących Austryacy otworzyli ogień, podczas którego stwierdziliśmy zamieszanie w czołowych rowach nieprzyjacielskich. Część Austryaków cofnęła się, druga część z białą chorągwią usiłowała zbliżyć się do rowów naszych, jednakże Austryacy, wzięci pod ogień własnej artyleryi, powrócili do swych rowów

Petersburg, 15 kwietnia. — Wielki sztab generalny donosi 14 kwietnia:

Front zachodni: Ogień karabinowy oddziałów wywiadowczych.

Nieprzyjaciel wziął pod ogień ciężkiej artyleryi miasto Brody, w którem też kilka osób cywilnych zostało zabitych.

W różnych odcinkach frontu posterunki austryackie wyszły z okopów i, wznosząc chorągwie, usiłowały przywołać do siebie żołnierzy naszych. Akcya nasza rozpędziła te oddziały nieprzyjacielskie za pomocą ognia szrapnelowego.

Front rumuński: Ogień karabinowy oddziałów wywiadowczych.

Liczni uciekinierzy austryaccy — oficerowie i żołnierze — opowiadają, iż Niemcy i Austryacy mają obecnie nadzieję, iż działalność rządu tymczasowego wywoła w kraju anarchię i zachwieje posłuch i subordynacyę armii rosyjskiej.

Front kaukaski: Wymiana strzałów pomiędzy wywiadowcami:

Działalność lotnicza: W okolicach Bogodczan w Galicyi, lotnicy nasi — porucznik Makejanko, chorąży Gliszer i podporucznik Fanczenko — strącili dwa aeroplany niemieckie, które spadły poza liniami nieprzyjacielskiemi. W Rumunii pod Focsani lotnik nasz, Reweljew, strącił niemiecki aeroplan.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 16 kwietnia. — Urzędowo donoszą 15 kwietnia po południu:

Na północy i południu od rz. **Oise** nasza artylerya była czynna w ciągu nocy. Nasze oddziały wywiadowcze znalazły wszędzie rowy nieprzyjacielskie dobrze obsadzone. Z wywiadów przyprowadziły one pewną ilość jeńców.

W okolicach na północy od rz. **Aisne** noc przeszła względnie spokojnie.

W **Szampanii** ogień działowy trwa nadal z niezmniejszoną siłą. Na zachód od Maison de Champagne walka na granaty ręczne.

Nasze oddziały wywiadowcze w wielu punktach wtargnęły do niemieckich stanowisk, zburzonych doszczętnie przez ogień nasz, i zabrały stamtąd bogaty materyał bojowy.

Na prawym brzegu rz. **Mozy** podjął nieprzyjaciel dwa natarcia, — jedno na północnowschodnim zrębie **Bois de Couwieres**, drugie zaś na **Les Chambrettes**. Oba te usiłowania załamały się w ogniu naszym. Nieliczni żołnierze niemieccy, którym udało się wtargnąć do przednich stanowisk naszych, zostali zabici, lub wzięci do niewoli.

W **Lotaryngii** walki patrolów w lesie **Parroy** i pod **Bettincourt**.

Paryż, 16 kwietnia. — Urzędowo donoszą 15 kwietnia wieczorem:

W okolicach **St. Quentin** w ciągu większej części dnia walka artyleryjska była bardzo zaciekła. Baterye nasze wzięły pod ogień oddziały nieprzyjacielskie, które znajdowały się na północy od **Itancourt**.

Ożywiona działalność artyleryi w różnych odcinkach na północy od rz. **Aisne** i w **Szampanii**.

W **Lotaryngii** skierowaliśmy nasz ogień burzący przeciwko urządzeniom niemieckim w **Priesterwaldzie** i pod **Bettincourt**.

Paryż, 16 kwietnia. — Urzędowo donoszą 15 kwietnia po południu:

Lotnictwo: 12 i 13 kwietnia lotnicy nasi w licznych walkach powietrznych zestrzelili dziesięć samolotów niemieckich, najwięcej w okolicy na północ i na południe od Oise. Cztery inne aparaty nieprzyjacielskie, poważnie uszkodzone, były zmuszone opuścić się na własnych liniach.

12 kwietnia zestrzelono jedenaście (?) samolotów nieprzyjacielskich, dwa z nich przy pomocy ognia dział ochronnych. Strącono również spowity płomieniami balon na uwięzi.

Nasze samoloty bombardujące wykonały następujące operacye: 13 kwietnia zrzucono 1160 kilogramów pocisków na dworzec kolejowy i urządzenia na zboczu **Briey** oraz 1200 kilogramów na dworce kolejowe w okolicy **Mezieres** i **Sedanu**. Większość celów dosięgnięto.

Wreszcie w nocy z 13 na 14 b. m. bombardowano skutecznie koszary w **Dieuze** i dworzec kolejowy **Bethenyville**.

Z MEZOPOTAMII.

Paryż, 15 kwietnia.—Sztab armii wschodniej donosi 14 kwietnia:

Przez cały dzień wzmagała się akcya artyleryi nieprzyjacielskiej na obszarze pomiędzy łukiem Cerny a jeziorem Prespa.

Po ostrzeliwaniu przy pomocy bomb trujących, oddziały nieprzyjacielskie w nocy na 14 kwietnia zaatakowały stanowiska włoskie na wzgórzu 1050. Przyjęte energicznym ogniem karabinowym, zmuszone były cofnąć się.

Na zachodzie od Koricy, w kierunku Moskopale, toczyły się pomyślne dla nas potyczki z bandami albańskiemi, wspieranemi przez wojska austryackie.

Samoloty francuskie obrzuciły bombami punkt prowiantowy **Bogdance**, w dolinie Wardaru.

Paryż, 17 kwietnia. — Urzędowo donoszą 16 kwietnia po południu:

Pomiędzy **St. Quentin** i **Oise** utrzymywaliśmy w dalszym ciągu ogień burzący na fortyfikacye niemieckie. Nieprzyjaciel odpowiadał energicznie.

W okolicy na południe od **St. Quentin**, oraz na południe od **Oise** poczyniliśmy dalsze postępy.

Na płaskowzgórzu pomiędzy **Barisies** i **Quincy** zajęliśmy nowe podstawy operacyjne nieprzyjaciela. Wszystkie nasze oddziały lotne utrzymują kontakt z rowami niemieckimi na zachodnim skraju górnego lasu w **Caussy**.

Na całym froncie pomiędzy **Obissons** i **Reimsem** w ciągu nocy walka artyleryjska przybrała cechy niezwykłej gwałtowności.

W **Szampanii** odparliśmy dwa manewry nieprzyjacielskie.

Paryż, 17 kwietnia. — Urzędowo donoszą 16 kwietnia wieczorem: Pomiędzy **St. Quentin** i **Oise** walka artyleryjska trwa w dalszym ciągu.

W ciągu dnia uczyniliśmy dalsze postępy na południe od **Oise** na obszarze na wschód od linii **Barisies — Quincy — Bosse**.

Pomiędzy **Soissons** i **Reimsem**, po wielodniowem przygotowaniu artyleryjskiem, dziś przed południem zaatakowano linię niemiecką na szerokości 40 kilometrów. Bitwa toczy się na całym froncie, gdzie nieprzyjaciel nagromadził bardzo znaczne siły zbrojne i liczną artylerye. Wojska wszędzie pokonały mężnie zacięty opór przeciwnika.

Pomiędzy **Soissons** i **Craonne** pierwsze stanowisko niemieckie przeszło w nasze posiadanie. Na wschód od **Craonne** wojska nasze zdobyły drugą linię nieprzyjacielską.

Na południe od **Jevinecourt**, oraz dalej na południe linię naszą przesunęliśmy aż do zachodniego skraju **Bermericourt**, oraz do **Kanału Aisne** i od **Loivre** do **Courcy**.

Wielokrotnie ponawiane gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela na północ od **Ville aux Bois** rozbiwały się w ogniu naszym z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Liczba zabranych przez nas i przeliczonych dotychczas jeńców wynosi przeszło 10,000. Podobnież nie przeliczono jeszcze zabranego łupu i materyałów.

W **Szampanii** kontynuowano ożywioną walkę artyleryjską.

Na pozostałym froncie — wzmożone ostrzeliwanie.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 16 kwietnia. — Główna kwatera donosi 15 kwietnia:

Rano przedsięwziął przeciwnik silny atak na froncie szerokości sześciu mil angielskich ze wschodniej strony drogi **Bapaume — Cambrai**, który pozostał wszędzie bez skutku, prócz pod **Lagnicourt**, gdzie początkowo wtargnęli Niemcy, zostali jednakże kontratakiem ze wsi tej wyparci. Zdobyliśmy nieprzyjacielskie urządzenia obronne na wschód od **Lievin** i **Riaumont**, aż do wschodniego krańca miasta **St. Pierre**. Wojska nasze posunęły się w kierunku **Lens**.

Londyn, 16 kwietnia. — Główna kwatera donosi 15 kwietnia:

Na północnym-zachodzie od **St. Quentin**, na północy od **Gricourt**, zyskaliśmy na terenie i ujęliśmy jeńców.

Posuwamy się dalej naprzód w blizkości lasu pod **Avrincourt** i na wschodzie od **Lievin**, gdzie zbliżyliśmy się znów ku krańcom miasta **Lens**.

Straty, które poniósł nieprzyjaciel podczas wykonanego rano ataku na drodze **Bapaume — Cambrai**, są o wiele cięższe, niż przypuszczano pierwotnie. Natarcie zostało przeprowadzone z wielką zawziętością, pomimo silnego ognia bateryi naszych i piechoty. Poza 300 jeńcami, przed stanowiskami naszemi naliczono do 1500 zabitych żołnierzy niemieckich.

W Mezopotamii.

Londyn, 14 kwietnia. — Sztab armii salonickiej donosi 13 kwietnia:

Generał Maude, cofnąwszy 10 kwietnia oddział czołowy na prawym brzegu Diali, ściągnął główną masę sił nieprzyjacielskich w kierunku Deltawy.

Podczas nocy z 10 na 11 b. m. pomaszerowaliśmy na Dialę, 11 kwietnia podjęliśmy atak i wyparliśmy nieprzyjaciela z jego czołowych stanowisk pod **Ghalie**, na północnym wschód od Deltawy.

12 kwietnia nieprzyjaciel cofnął się w kierunku Serajiku.

13 b. m. doniesiono, iż znajduje się on w odwrocie na **Deliabas**.

Turcy stracili 700 rannych i 200 poległych. Straty nasze równają się w przybliżeniu poległych Turków.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 16 kwietnia. — Główna kwatera donosi 15 kwietnia:

W ciągu nocy, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wojska belgijskie wkroczyły w Dixmuiden aż do drugiej linii stanowisk nieprzyjaciela, które też zniszczyły opuszczone. Na całym froncie belgijskim dzisiaj trwał silny ogień działowy.

Komunikat włoski.

Rzym, 16 kwietnia. — Główna kwatera donosi 15 kwietnia:

Na froncie **Trentina** również i wczoraj silne opady śniegowe na górach, oraz mgła i deszcze na nizinach ograniczały działalność bojową wojsk naszych.

Na **Karście** podjął nieprzyjaciel w nocy na 14 kwietnia nagły atak przeciwko stanowiskom naszym na wzgórzu 144. Nasza czujna piechota ogniem karabinów i kartaczownic odparła przeciwnika i rozproszyła go. Silny ogień nieprzyjacielski został szybko stłumiony przez skuteczną działalność naszych baterji.

W Berlinie.

Berlin, 17 kwietnia. (T. wł.). — W większości fabryk, w których wczoraj robotnicy porzucili pracę, dziś została ona znowu podjęta.

Zwołanie parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń, 17 kwietnia. (T. wł.). — Według dzienników tutejszych, zwołanie parlamentu oczekiwane jest na połowę maja; żadna zmiana porządku dziennego, ani też powzięcie jakichkolwiek postanowień państwowych — nie będą przedsiębrane bez zgody parlamentu, który sam ma stworzyć sobie plan dalszej działalności.

Ustąpienie ministrów.

Wiedeń, 17 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dzienniki dowiadują się, że minister dr. Baerenreither i minister handlu dr. Urban podali się do dymisyi.

Napad na poselstwo niemieckie w Buenos Aires.

Haga, 17 kwietnia. (T. wł.). — „Nieuwe Bureau" dowiaduje się z Buenos Aires, że tłum uliczny napadł tam na poselstwo niemieckie i konsulat niemiecki i podpalił je. Pożar wkrótce ugaszono. Tłum przeciągał ulicami, wołając: „Bijcie Niemców!"

Pomiędzy tłumem a policyą doszło do starcia, przyczem znaczną liczbę osób poraniono.

Berlin, 17 kwietnia. (T. wł.). — „Berliner Tageblatt" pisze: Według informacyi United Press z Buenos Aires, podczas ataku tłumu na poselstwo niemieckie, Niemcy stali na dachach i dla obrony własnej strzelali w tłum z rewolwerów i karabinów. Potwierdzenia urzędowego tej pogłoski dotychczas niema jeszcze.

Załogi okrętów niemieckich w Ameryce.

Bern, 17 kwietnia. (T. wł.). — „Information" donosi z New-Yorku: „Ogłoszono tu urzędowo, że załogi okrętów niemieckich, zasekwestrowanych przez rząd amerykański, użyte będą do różnorodnej pracy".

Komunikat rewolucyjnego wydziału wykonawczego.

Sztokholm, 17 kwietnia. (T. wł.). — Jednocześnie z komunikatem Petersburskiej Agencyi Telegraficznej, znajdującej się pod wpływem rządu tymczasowego, zjazd komitetów robotników i żołnierzy zgłosił ze swej strony komunikat, który podaje w streszczeniu powzięte rezolucye. Komunikat ten w tłomaczeniu dosłownem brzmi, jak następuje:

Otwarty w dniu 11 kwietnia zjazd reprezentantów związków żołnierzy zgromadził przedstawicieli 82 organizacyj lokalnych na froncie i postanowił podjęcie przygotowań do zwołania nowego kongresu, mającego na celu kontynuowanie centralnego kierownictwa ruchu rewolucyjnego.

Przewodniczący zjazdu, Czheidze, w powitaniu swem podkreślił, iż jedynie demokracya rewolucyjna ma prawo rozstrzygnąć kwestyę wojny i pokoju. Zrzeczenie się planów aneksyjnych ma stanowić tylko krok pierwszy, zaś drugim — musi być rewizya wszystkich umów, zawartych dotychczas przez walczące koalicye.

Demokracya rosyjska pragnie popierać wszelkie dążenia pokojowe we wszystkich krajach.

Charakterystycznem dla walki obu rządów rosyjskich jest to, że urzędowa Petersburska Agencya Telegraficzna zaniechała wysłania komunikatu tego zagranicę, wobec czego wydział wykonawczy związków robotników i żołnierzy musiał podać go do wiadomości zagranicy przez swe własne biuro prasowe.

Rosyjski komitet robotniczy za pokojem.

Wiedeń, 17 kwietnia. (T. wł.). — Wbrew doniesieniom Pet. Ag. Telegr., z telegramów dzienników francusko-angielskich wynika, że wielki komitet robotniczy w Rosyi domaga się niezwłocznego zawarcia pokoju przez wszystkie państwa walczące, z wyrzeczeniem się wszelkich planów aneksyjnych.

Demonstracye w Petersburgu.

Sztokholm, 17 kwietnia. (T. wł.). — W ostatnich dniach w Petersburgu znów odbyły się wielkie demonstracye, których przebieg był gwałtowniejszy, niż dotychczasowych. Tysiączne tłumy przeciągały ulicami miasta. Zebrały się one przed pałacem Taurydzkim i szły ku katedrze Isakowskiej, ku dworcowi Maryjskiemu i z powrotem do gmachu Dumy. Pomiędzy demonstrantami znajdowali się głównie robotnicy i żołnierze. Wzywali oni rząd do podjęcia energicznych środków, w celu zapobieżenia grożącej nędzy głodowej.

Robotnicy żądają ustąpienia Milukowa.

Berlin, 17 kwietnia. (T. wł.). — „Daily Telegraph" w depeszy z Petersburga donosi o nowym kroku rewolucyjnego komitetu robotniczego, który zażądał dymisyi Milukowa.

Sprawa Mikołaja Mikołajewicza.

Berlin, 17 kwietnia. (T. wł.). — „Voss. Ztg." dowiaduje się ze Sztokholmu, że śledztwo, wytoczone przeciw w. ks. Mikołajowi za jego klęskę u jezior Mazurskich we wrześniu 1914 roku może być uważane za pierwszy krok do unieszkodliwienia wpływów w. księcia na wojsko rosyjskie, wpływy te bowiem wciąż budzą poważne obawy.

Oświadczenie Milukowa.

Bern, 17 kwietnia. (T. wł.). — Na interpelacyę przedstawiciela paryskiego dziennika „Journal", czy z ostatniego orędzia rządu rosyjskiego należy wnioskować, iż Rosya rezygnuje z wszelkich planów zdobywczych, Milukow odpowiedział, co następuje: „Wielkie zmiany, jakie zaszły w Rosyi, stworzyły, rzecz prosta, nowe dążenia i nowe pragnienia. Demokracya rosyjska ma na myśli jedynie wojnę, która może oswobodzić ludy z pod władzy autokracyi militaryzmu". Milukow zwrócił również uwagę, że rząd tymczasowy uczynił wszystko, aby wznowioną została praca w zakładach wojennych i zdobyte środki, mogące zapewnić zwycięstwo. Zwołanie konstytuanty prawodawczej nastąpić będzie mogło wówczas dopiero, gdy zakończone zostaną przygotowania do wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Rząd dołoży starań, w celu najszybszego znalezienia rozwiązania.

O kontrolę nad rządem tymczasowym.

Genewa, 17 kwietnia. (T. wł.). — Donoszą tu, że na zjeździe komitetów robotników i żołnierzy, odbytym w Petersburgu, Stekelew, w imieniu wydziału wykonawczego, zażądał utworzenia specyalnej organizacyi kontrolującej, w celu nadzoru nad rządem. Kontrola ta wykonywana ma być w ten sposób, że do każdego ministeryum przydzielony będzie specyalny komisarz. Stekelew zakończył mowę swą następującemi słowami: „Można powiedzieć, że posiadamy obecnie dwa rządy, ale położenie to jest bardzo korzystnem dla zapobiegnięcia kontrrewolucyi, która zupełnie wyraźnie już się zarysowuje".

Nowy poseł rosyjski w Kopenhadze.

Kopenhaga, 17 kwietnia. (T. wł.). — Według doniesień dzienników tutejszych, rząd tymczasowy w Petersburgu zamianował posłem w Kopenhadze dotychczasowego radcę legacyjnego ambasady w Paryżu, Sewastopulo.

Anglia wobec dążeń pokojowych robotników rosyjskich.

Sztokholm, 17 kwietnia. (T. wł.).—Sztokholmscy przedstawiciele rosyjskich socyalistów radykalnych ogłosili w dzienniku socyalistycznym „Politiken" list, w którym podają szczegóły intryg angielskich przeciwko pokojowym skłonnościom robotników. Socyaliści są w posiadaniu depesz urzędowych, w których ambasada rosyjska w Londynie donosi, że Anglia w krótkim czasie wzbroni powrotu do Rosyi rosyjskim socyalistom, usposobionym pokojowo, a znajdującym się chwilowo w Anglii.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 17-go kwietnia:

Na wszystkich trzech widowniach wojny trwa zwykła akcya bojowa. Pozatem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17 kwietnia wieczorem:

Po obfitującym w straty rozchwianiu się natarcia, zmierzającego do przerwania frontu Francuzi nie ponowili nad Aisne swego wielkiego ataku.

W Szampanii w ciągu dnia walczono zacięcie po obu stronach Auberive.

Na pozostałym froncie nie wydarzyło się nic szczególnego.

Sprawy polskie.

Stanowisko Polaków w Rosyi.

Nowoutworzony Polski Komitet Demokratyczny w Petersburgu, w skład którego weszły żywioły niepodległościowe, grupujące się koło „Dziennika Petersburskiego“, („Kuryera Nowego“), oraz „Echa Polskiego“, wydawanego przez Lednickiego w Moskwie, w odezwie z dnia 21 marca niedwuznacznie określa swoje stanowisko wobec garści polityków, którzy dotychczas uważali się za reprezentacyę narodową. Czytamy w niej:

Fatalne warunki niewoli politycznej, krępujące wolność wypowiadania opinii w zgromadzeniach publicznych i w prasie, sprawiły, iż dotychczas, wbrew stanowisku narodu, prawo przedstawicielstwa Polski przywłaszczyły sobie żywioły, które związawszy swą politykę z losami upadłego rządu despotycznego, zachowując wręcz nieprzyjazny stosunek do rosyjskich, jak również i polskich żywiołów wolnościowych, obecnie wraz z upadkiem despotyzmu, uległy śmierci politycznej. Ogół polski nigdy nie taił, że z nimi nic wspólnego niema i polityce ich żadnego nie udziela poparcia, wszelki jednak wyraz jawnego i publicznego protestu był tłumiony dotychczas przez rząd despotyczny.

Obecnie oświadczamy, w zgodzie z opinią narodu, iż posłom z ziem Królestwa Polskiego i Komitetowi Narodowemu odmawiamy miana reprezentacyi narodowej i za taką w Rosyi uznać moglibyśmy tylko przedstawicielstwo, uwierzytelnione przez rząd narodowy.

Pragnąc zjednoczyć ogół polski w granicach państwa rosyjskiego pod hasłem niepodległości Polski i równouprawnienia Polaków w Rosyi pozostałych i pozyskać uznanie dla tych haseł wolnej Rosyi, łączymy się w organizacyę, która nie roszcząc sobie tytułu do przedstawicielstwa narodowego, będzie tłomaczem dążeń narodu naszego i rzecznikiem jego praw do niepodległego bytu, a w zakresie praw dla Polaków, którzy pozostaną obywatelami państwa rosyjskiego, dążyć będzie wraz z demokracyą Rosyi do budowy wolnego i demokratycznego ustroju, który jedynie rodakom naszym pełnię praw obywatelskich i narodowych zapewnić może.

Polski Komitet Demokratyczny.

Aleksander Babiański, Jan Barchwic, Stanisław Budkiewicz, Jan Dąbrowski, Stefan Filipkowski, Hipolit Gliwic, Aleksander Lednicki, Julian Łukasiewicz, Stefan Mickiewicz, Konrad Nedźwiedzki, Henryk Piotrowicz, Władysław Rawicz-Szczerbo, Jerzy Rakman, Bronisław Siwik, Franciszek Skąpski, Aleksander Więckowski.

W przeciwstawieniu do powyższej odezwy Polskiego Komitetu Demokratycznego, wzmiankowany w niej Komitet Narodowy — ekspozytura polskich posłów do Dumy i Rady państwa i endecyi wogóle — wydał dnia 7-go marca (t. j. w dwa dni później) również rodzaj odezwy.

W odezwie swej Komitet Narodowy i posłowie polscy, opierający się dotąd na rządzie reakcyjnym i głoszący zjednoczenie Polski pod berłem cara — robią kapitalnego kozła: witają z radością rząd rewolucyjny i (o dziwo!) piszą otwarcie o niepodległości Polski.

Wieści z Rosyi.

Wiec wojskowy w Moskwie.

Podczas pobytu ministra Kierenskiego w Moskwie, odbył się tam olbrzymi wiec wojskowy, na którym przemawiał także min. Kierenski. Wiec ten w nastrojowy sposób opisuje w wychodzącej w Moskwie „Gazecie Polskiej“ p. Tadeusz Miciński. Z opisu tego przytaczamy kilka szczegółów:

Wiec rozpoczął się o godz. 3-ej. Przeszło tysiąc osób, niemal wyłącznie wojskowych, wypełnia po brzegi salę i galeryę. Są tu wszystkie rangi, wszystkie bronie, od żołnierza do generała, od motocyklisty do szeregowca bateryi oblężniczej. Chodzi o utworzenie organizacyi, obejmującej wszystkie jednostki wojskowe w nową więźbę społeczną.

Aby zjednoczyć armię i naród, proponuje prezydyum przewodniczy chorąży Strielkow), że rota lub szwadron konnicy mają wybierać swych delegatów, dajmy na to 4 żałnierzy i 2 oficerów. Ci przyjmują wszelkie żądania, skargi i deklaracye od żołnierzy i oficerów swej roty. Komitety rotowe oddają sprawę komitetom wyższym, batalionowym, tamte zaś pułkowym. Jeśli dowódca armii nie zaspokoi żądań pułkowych, skargę można wnieść wyżej, do władzy ogólno-państwowej.

Wywiązuje się żywa, zbyt trudna dla każdego, a tembardziej wojskowego wiecu dyskusya: czy parlament wojskowy, który utworzy się przy główno-dowodzącym, ma mieć władzę wykonawczą? Toczą się spory za i przeciw. Jeśli np. oficer okaże się niezdatnym do służby frontowej, czy może być usunięty przez komitet pułkowy, czy też ma tylko prawo znieść się z najwyższą władzą?

Nakoniec, dzięki przekonywującej mowie jednego ze świeckich socyaldemokratów, zwycięża rezolucya, władzy doradczej.

Drzwi roztwierają się, wchodzi minister sprawiedliwości Kierenskij. Wydaje się bardzo młody. Witają go frenetyczne brawa.

Minister wygłosił płomienną mowę, podczas której zemdlał. Powstało zamieszanie. Ale Kierenskij przyszedł wkrótce do siebie i odpowiedział na skierowane do siebie pytania.

Na zakończenie oświadcza przewodniczący wiecu: Panie ministrze sprawiedliwości i wielki obywatelu! Widzisz tu przed sobą garnizon Moskwy, który biegł niedawno ratować ojczyznę. Donieś tam władzy, że niema ona bardziej oddanych sobie, niż my, gotowi bronić rząd wolnościowy.

— Niech żyje wolna Rosya! Hura! — rozlega się chór głosów.

Po wyjściu ministra wiec wojskowy obradował dalej.

Wiadomości polityczne.

Rosya a Dardanele.

Utrwalenie rewolucyi pociągnęło za sobą zasadniczą zmianę wojennego programu Rosyi. Ludzie, którzy stanęli obecnie u steru władzy, nie mogli przejmować spadku zaborczych planów pozostawionego im przez obalony system; odrazu można było przewidzieć, jakie będą pierwsze ograniczenia dawnych uroszczeń. Anglia była tem mocarstwem, które najenergiczniej dopomogło Milukowowi i jego politycznym przyjaciołom do pomyślnego przeprowadzenia ich planów, jej też należało przedewszystkiem okazać wdzięczność za skuteczne poparcie; dlatego też właśnie rząd rewolucyjny zrzeka się cieśnin. Jest to na razie rezygnacya platoniczna, jak platoniczne było żądanie przyłączenia Konstantynopola do Rosyi, niepodobna jednak nie dostrzedz politycznego znaczenia tego kroku.

Koalicya przyznała Rosyi Dardanele bardzo niechętnie i niejako pod przymusem. Ogłoszenie odnośnego układu wywołało nawet w całym świecie niemałe zdumienie, gdyż był on sprzeczny z całą wiekową polityką Anglii. Teraz, kiedy niektóre karty dyplomatycznej gry wojennej zostały odsłonięte, można bez trudności odtworzyć obraz akcyi, która doprowadziła do „odstąpienia“ Rosyi cieśnin i Carogrodu. Państwa zachodnie uczyniły to z obawy, że panująca biurokracya uchyli się od współdziałania z koalicyą, pod pozorem zbyt małych korzyści, jakie Rosyi wojna może przynieść. Chcąc odjąć dworowi i rządowi powody do utyskiwań, zgodzono się w Paryżu i Londynie na podarunek, który wprawdzie na razie nic nie kosztował, ale stanowił bardzo niebezpieczny prejudykat przy ewentualnych układach pokojowych. Obecnie motyw ten odpadł, a nowy rząd rosyjski chętnie wyrzeka się przyszłych niepewnych zdobyczy, co mu ułatwi rozwikłanie wewnętrznych nieporozumień, wynikających z odmiennych poglądów na wojnę radykałów i umiarkowanych. Zrzeczenie się Stambułu będzie poczytane za ustępstwo wobec żywiołów skrajnych i odbierze im najlepszy materyał agitacyjny.

Oświadczenie Milukowa, zestawione z programem pokojowym prezesa tymczasowego rządu, charakteryzuje olbrzymią zmianę sytuacyi, jaka zaszła w Rosyi, a jest także objawem zaledwie rozpoczynających się trudności, z jakiemi muszą walczyć rozważniejsi politycy wśród sprawców rewolucyi.

4)

Armia rosyjska wobec rewolucyi r. 1905.

(Z wrażeń przeżytych osobiście)

(Dokończenie).

Tę słabą stronę duszy chłopa rosyjskiego znakomicie odczuł urzędnik na wsi, który w chwilach przełomowych, w chwilach walki z ruchem wolnościowym puszcza ją z uwięzi, dając jej możność poznać swobodę w rozuzdaniu namiętności.

Ten, który będzie w Rosyi dzisiaj chciał utrzymać zwycięstwo, będzie musiał przynajmniej na początku stosować te same środki karności, jakie stosował rząd poprzedni, gdyż lud rosyjski jeszcze dziś nie może sam stanowić o sobie. Stojąc na nizkim poziomie kultury, umie on uszanować tylko tego, czyją władzę czuje nad sobą.

6. Jak skorzystały z zamętu władze wyższe?

Kiedy po kilkudniowej przerwie wznowiona została komunikacya kolejowa, władze, licząc się z nastrojem w armii, zaczęły, o ile to było zależnem od nich, szybko przygotowywać ewakuacyę, wiedząc, że tylko tym sposobem da się najskuteczniej zapobiedz coraz więcej szerzącemu się niezadowoleniu. Widząc szczerą chęć władzy przyśpieszenia powrotu do domu, wojsko powoli zaczęło skierowywać swoją sympatyę w jej stronę. Do tego przyczyniło się w znacznym stopniu niewłaściwe zachowanie się urzędników kolejowych, którzy, korzystając z zamętu, rozpoczęli łowienie ryb w mętnej wodzie.

Będąc panami sytuacyi, zaczęli oni spekulować pociągami, pobierając wysoki podatek od tych, którzy starali się o wcześniejszy powrót do domu. Z początku wysyłano tylko pociągi osobowe, w których pasażerowie sowicie opłacali swoje bilety. Brak lokomotyw, które podczas strajku na skutek mrozów stały się nie do użytku uczynił to, że wojskowe pociągi z żołnierzami musiały długo wyczekiwać swej kolei.

Tak zrozumieli swój patryotyczny obowiązek ci, którzy przez ogólny strajk przyczynili się do wybuchu rewolucyi. Skutki ich gospodarki uwydatniły się w bardzo krótkim czasie.

To czego byłem naocznym świadkiem, może najlepiej zilustrować, jakie kształty przybrał likwidacyjny okres rewolucyi.

Na początku roku 1906, kiedy już ruch wolnościowy w Rosyi chylił się ku upadkowi, otrzymałem rozporządzenie od władzy towarzyszenia większej partyi żołnierzy, przeznaczonej do ewakuacyi do Rosyi.

Pociąg towarowy złożony z trzydziestu kilku wagonów mieścił około 1000 żołnierzy. Dowodził nim jeden oficer starszy i 2-ch młodszych, oraz ja jako lekarz.

Żołnierze zdenerwowani długiem wyczekiwaniem, byli nastrojeni burzliwie. Jazda powrotna do Rosyi w tych warunkach nie należała ani do przyjemnych, ani do bezpiecznych. Oficerowie, którzy towarzyszyli pociągowi, mało inteligentni, lecz zapewne za lepszych czasów bardzo butni, zachowywali się, jak tchórze, polecając mnie jako lekarzowi wszelkie łagodzenie nieporozumień z żołnierzami, którzy sami nie mając zbytniego zaufania do swych oficerów, zwracali się ze wszystkiemi żądaniami bezpośrednio do mnie.

Zadanie, którego zmuszony byłem się podjąć, było bardzo trudne. Z jednej strony nie zawsze umiałem zadośćuczynić nieraz bardzo dziwacznym żądaniom żołnierzy, z drugiej musiałem trzymać się na baczności, gdyż byłem stale kontrolowany przez oficerów, którzy patrzyli na mnie nie bardzo dowierzająco.

Ponieważ, jak wspomniałem, brak było lokomotyw, podróż ciągnęła się bardzo długo, na niektórych stacyach zmuszeni byliśmy czekać nieraz kilka dni. W takich warunkach nastrój wśród żołnierzy stawał się coraz więcej podnieconym. Przy każdym dłuższym postoju niezadowolenie wybuchało gwałtowniej. Wśród żołnierzy przeważali chłopi oraz robotnicy z gubernii centralnych — jednostki więcej uświadomione i nastrojone nawet rewolucyjnie.

Po 10 dniowej podróży, (która w normalnych warunkach nie powinna trwać dłużej, niż 3 dni) dotarliśmy do pogranicznej stacyi Chin — Mandżuryi.

Na olbrzymiej stacyi zgromadzonych już było kilkanaście pociągów z żołnierzami, którzy od tygodnia wyczekiwali na dalszą drogę. Było to w styczniu podczas bardzo wysokich mrozów.

Zniecierpliwieni długiem wyczekiwaniem żołnierze popuszczali pociągi i odbywali stale bezładne wiece pod gołem niebem. Nastrój był do takiego stopnia naprężonym, że oficerowie woleli zupełnie nie opuszczać wagonów, 20-kilkotysięczny tłum groził każdej chwili wybuchem buntu. A ponieważ lwia część jego znajdowała się stale pod dobrą datą, nie można było przewidzieć, jaki obrót przyjmie wrzenie.

Czwartego dnia naszego postoju wypadła rocznica procesyi Hapona, tego głośnego wydarzenia w Petersburgu, które rozpoczęło ruchy rewolucyjne w Rosyi w roku 1905. Przysłuchując się rozmowom żołnierzy na kilka dni przed ową rocznicą, przypuszczałem, że święto to da okazyę nowemu wybuchowi o charakterze przeciwrządowym. Przypuszczenia te jednak okazały się zupełnie mylnemi. Ranek wprawdzie rozpoczął się nieco większem ożywieniem niż zwykle i nawet manifestacyami, lecz koniec tych uroczystości był bardzo smutny.

Kiedy na dworcu ukazała się procesya urzędników z czerwonymi sztandarami, z tłumu zaczęto zwracać uwagę na nich jako na winowajców wstrzymanego ruchu pociągów. Czyja to była robota, czy prowokatorów, których nigdy i nigdzie nie brak w Rosyi, czy też był to naturalny odruch ze strony tych, którzy tygodniami z utęsknieniem wyczekiwali możności powrotu do domu, trudno było wówczas zbadać. Ale mniejsza o powód. Wypadek ten dał jeszcze jeden dowód jaskrawy, jak lud rosyjski łatwo daje się porwać w tę lub inną stronę zależnie od tego, kto zręczniej pokieruje jego nastrojem. Jako stały ładunek niezadowolenia wybucha on łatwo od każdego niebezpiecznego dotknięcia.

Skutek był fatalny. Rozwścieczony tłum w oka mgnieniu rozszarpał całą procesyę.

Tak się zakończyła pierwsza rocznica święta Hapona w armii rosyjskiej. Ci, w imię których i którzy sami podnieśli hasło do walki o wolność, we własnej krwi topili przejawy tej walki.

W niezłożonej wyobraźni chłopa rosyjskiego zapanował chaos, który znakomicie wykorzystali dla swej sprawy przedstawiciele starego porządku, rozpocząwszy na dużą skalę likwidacyjną akcyę rewolucyi. Tę akcyę miałem okazyę widzieć na dalszej drodze, kiedy wreszcie doczekaliśmy się kolei ruszenia ze stacyi Mandżuryi.

7. Likwidacya rewolucyi.

Cała droga aż do Irkucka była szeregiem pamiątkowych etapów dwóch akcyi — jednej ze strony powracających żołnierzy, którzy prąc do domu, znaczyli ją samowolą bezmyślną, drugiej ze strony ekspedycyi karnych, która straszliwą zemstą niszczyła wszelki objaw niedawnego, zwycięskiego ruchu rewolucyjnego.

Żołnierz zapomniał już o wszelkich hasłach wolnościowych i całą swoją energię żywiołową skierował do utorowania sobie drogi do ogniska domowego, usuwając z niej wszystko, co uważał dla siebie za przeszkodę. W tych warunkach podróż była najeżona szeregiem poważnych niebezpieczeństw. Partye żołnierzy z różnych pociągów staczały ze sobą formalną walkę, odczepiano sobie lokomotywy, pasażerów cywilnych wyrzucano na bruk.

Na jednej ze stacyi pokazywano nam pociąg, złożony z kilkudziesięciu wagonów, roztrzaskany na drobne kawałki, z pod których jeszcze po tygodniu od czasu katastrofy nie zdążono uprzątnąć wszystkich zniekształconych trupów ofiar.

Katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach:

Pociąg żołnierski, prowadzony pod eskortą żołnierzy, chciał w pełnym biegu wyminąć stacyę, aby jechać dalej bez zatrzymania. W ten sposób chciano uniknąć postoju. Na tę samą stacyę ze strony przeciwległej nadjeżdżał pociąg osobowy. Zwrotniczy, widząc, że pomimo wszelkie sygnały pociąg żołnierski nie zmniejsza biegu, chcąc uniknąć podwójnej katastrofy, skierował ten ostatni w bocznicę na zakończenie toru. W ten sposób udało mu się wprawdzie uratować pociąg osobowy, lecz jednocześnie skazał on na śmierć straszliwą kilkuset żołnierzy.

Te szczątki wagonów pokazywano wszystkim przejeżdżającym żołnierzom, aby widokiem tym odstraszyć ich od dalszej samowoli. Niestety, rozwichrzone umysły nie chciały przypisać sobie winy i składały ją wyłącznie na administracyę kolejową, której grozili śmiercią, jeżeli w dalszym ciągu będzie stawiała im przeszkody w podróży.

Katastrofy tego rodzaju napewno powtarzałyby się na każdym kroku, gdyby do żołnierzy nie doszła wieść o rozpoczętej na szeroką skalę akcyi poskromicielskiej ze strony ekspedycyi karnych.

W wyobraźni zbuntowanego chłopa rosyjskiego odżył nagle w całej grozie obraz jego pana i to wystarczyło, aby groźny przed chwilą żywioł, który potęgą swą niszczył wszystko, co spotykał na swej drodze, odrazu przeistoczył się w odrętwiałą masę niezdatną do żadnego ruchu.

To odczucie zbliżania się kary, wróciło żołnierza rosyjskiego do poprzedniej równowagi.

Tak zakończył się ostatni akt rewolucyi wśród armii rosyjskiej w roku 1905.

Przywódcy ruchu wolnościowego nie zrozumieli nastroju chłopa rosyjskiego i nie umieli ująć w karby jego żywiołowej siły, która, będąc pozostawiona sobie samej, wyładowała się w kierunku tylko niszczycielskim.

Ci, którzy sądzili, że wystarczy tylko zbuntować lud, aby mieć po swej stronie zwycięstwo, omylili się srodze.

Od roku 1905 dzisiejszą rewolucyę oddziela zaledwie lat dwanaście. Lud rosyjski w tym krótkim okresie czasu zmienił się bardzo mało i dziś kilkunastomilionowa armia, złożona prawie wyłącznie z chłopów, nie da się porwać obietnicami wolności konstytucyjnych i będzie w pierwszej linii żądała powrotu do rodzin — to jest zakończenia wojny. Jeżeli tego nie zechcą zrozumieć dzisiejsi przywódcy rewolucyi, to żywiołowa siła ludu rosyjskiego zerwie wszelkie tamy i skieruje ponownie swoje sympatye do tych, którzy obietnicą zakończenia wojny umożliwią im powrót do ognisk domowych.

Dla tego przypuszczam, że wszystkie okrzyki: „Wojna do ostatecznego zwycięstwa“, są hasłami nieszczeremi i mają jedynie na celu przetrzymać armię na froncie do chwili, kiedy zostanie zaprowadzony względny ład w stosunkach wewnętrznych, inaczej olbrzymia fala powracającego chłopstwa, nie ujęta w należyte koryto, mogłaby grozić straszliwym zalewem.

Dr. Z.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Apoloniusza.
Jutro: Jerzego.

Wschód słońca o godz. 4 m. 59.
Zachód o godz. 7 m. 01.

Rocznice.

Dnia 18 r. 1518. Koronacya królowej Bony w Krakowie.
„ 1863. W Koseminie (w Płockiem) rozproszona została przez Moskali partya powstańcza Seweryna Siemieńskiego.
„ 1906. Trzęsienie ziemi, a następnie pożar zniszczyły miasto San Francisco w Kalifornii.

Kronika łódzka.

W sprawie uroczystości 3-go maja.

Jak nas informują ze źródeł kompetentnych, sprawa urządzenia pochodu podczas uroczystości 3-go maja nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Ponieważ zdania w kwestyi tej są niejednolite, powstała myśl zwołania w jednej z większych sal naszego miasta liczniejszego zebrania, na którem sprawa ta ma być zdecydowaną.

Z polskich kursów pedagogicznych.

W planie wykładów na miesiąc kwiecień, maj i czerwiec na polskich kursach pedagogicznych zostają wprowadzone zmiany następujące: wkrótce rozpocznie wykłady „z metodyki języka polskiego" oraz na niezwykle aktualny temat „reforma ortografii" prof. Wacław Zawadzki.

Pozatym dyr. Dominikiewicz opracował specyalnie dla słuchaczów kursów wykłady - odczyty „z metodyki arytmetyki", z których treścią zaznajamiać będzie interesujący się tem ogół nauczycielstwa w wykładach swoich w piątek każdego tygodnia o godz. 6 wiecz., począwszy od 20 kwietnia b. tygodnia; wykładów takich będzie sześć, a mianowicie: 1) ciąg naturalny liczb i jego rola w metodyce nauki czterech działań; 2) układ dziesiętny liczenia i jego rozwinięcie w nauce systematycznej działań; 3) układy liczenia wogóle, ich rola w rozwoju historycznym rachunku i znaczenie praktyczne dla metodyki; 4) propedeutyka i wykład systematyczny ułamków; 5) rachunek przybliżony, jego znaczenie praktyczne i uwzględnienie w nauce szkolnej; 6) rachunek praktyczny i jego reguły.

Od 15 b. m. rozpoczął wykładać prof. Świdwiński: „Gieneza i dzieje romantyzmu polskiego". Wykłady te odbywać się będą w poniedziałki o godz. 6. Pozostałe wykłady w dawniej ogłaszanych godzinach prowadzą bez zmiany dyr. Dominikiewicz, prof. Remiszewski, prof. Rudzka, dr. prof. Stefanowska, dyr. Starkiewicz. Po otrzymaniu pozwolenia władz szkolnych ogłoszonym zostanie szczegółowy program lekcyj wzorowych i pogadanek z przezroczami dla dzieci.

Sekretaryat rzemieślniczy.

Wśród rzemieślników polskich powstała myśl utworzenia sekretaryatu rzemieślniczego, koło którego grupowałyby się wszystkie cechy. Celem sekretaryatu rzemieślniczego będzie udzielanie rzemieślnikom porad prawnych i zawodowych. W celu przeprowadzenia tego projektu, projektodawcy zwrócili się do Koła starszych i podstarszych o podjęcie starań o urzeczywistnienie go.

Komunikacya pocztowa z Rosyą.

W sprawie komunikacyi pocztowej z Rosyą „Lodzer Volks." donosi co następuje: „Jak się dowiadujemy ze źródeł kompetentnych ma się już w najbliższych dniach otworzyć przy tutejszym Komitecie syonistycznym biuro komunikacyi pocztowej z Rosyą. Listy będą tak samo ekspedyowane, jak listy do Ameryki, t. j. przez kraje neutralne. Zgodnie z warunkami udzielonego przez władzę zezwolenia, listy mogą zawierać tylko prośbę o pieniądze, pozdrowienia, lub doniesienia w sprawach rodzinnych. Opłata jaką komitet będzie pobierał za wysyłanie listów będzie wynosić od 20 — 25 kop. za każdy list.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Zarząd Komitetu rozdziału chleba i mąki zdecydował zwinąć trzy ucząstki rozdawnictwa kart na chleb i ziemniaki i przyłączyć je do innych ucząstków w następujący sposób: Uczastek 8 mieszczący się przy ul. Zawadzkiej nr. 9, zostaje zwinięty i całkowicie przyłączony do uczastku 9 (ul. Zawadzka 23 (Bałuty). Uczastek 12 przy ul. Brzezińskiej nr. 56, zostaje zwinięty i całkowicie przyłączony do uczastku 7 przy ul. Brzezińskiej 25. Uczastek 13, mieszczący się przy ul. Konstantynowskiej nr. 70, zostaje zwinięty i całkowicie przyłączony do uczastku 14 przy ul. Pańskiej 1.

Karty na chleb.

Następne karty na chleb, serya nr. 50, które będą wydawane od 23—28 kwietnia, zawierać będą odcinki na 3¾ f. chleba, ¾ f. mąki, oraz zwykłe odcinki na cukier i mydło.

Dowóz ziemniaków.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, dowóz ziemniaków przez delegacyę zaprowiantowania miasta został zupełnie unormowany. Obecnie codziennie przybywa do naszego miasta od 5 — 10 wagonów ziemniaków, które są sprzedawane na placach miejskich w cenie 20 mk. za korzec. Zwiększa się również dowóz ziemniaków przez osoby prywatne.

Z Tow. lekarskiego.

Dziś o godz. 7-ej odbędzie się posiedzenie zwyczajne Tow. lekarskiego z porządkiem dziennym następującym: 1) odczyt — poglądy tegoczesne na zapalenie nerek (dokończenie). 2) Demonstracya przypadku prawie całkowitego braku lewej półkuli móżdżku, połączonego z innemi anomaliami.

Z Koła weteranów 63-go roku.

Komisya organizacyjna Koła weteranów powstania 1863 r. otrzymała już od władz zatwierdzoną ustawę. Obecnie komisya zajęła się kwestyą zwołania ogólnego zebrania, oraz rozpoczęła energiczną akcyę, w celu werbowania członków.

Przeniesienie wydziału paszportowego.

Oddział dla wydawania paszportów przy prezydyum policyi w Łodzi, mieszczący się przy ul. Zielonej 9, od dnia wczorajszego został przeniesiony do domu Nr. 3 przy ul. Olgińskiej.

Eksportacya zwłok ś. p. Józefa Witkowskiego.

Wczoraj o godz. 11 przed południem zostały wyprowadzone z kościoła św. Krzyża zwłoki ś. p. Józefa Witkowskiego, dyrektora łódzk. miejskiej kolei elektrycznej, na dworzec kolei fabryczno - łódzkiej, w celu transportacyi ich do Warszawy. Nabożeństwo w kościele odprawił ks. kanonik Szmidel w asystencyi kilku księży. Trumna, ustawiona na katafalku, przybrana była licznymi wieńcami, świadczącymi o tej wielkiej sympatyi i popularności, jaką zmarły, dzięki swym zaletom ducha i charakteru, cieszył się śród najszerszych sfer społeczeństwa.

Kondukt pogrzebowy otwierały, idące szeregami, dzieci ze szkoły tramwajowej, za którymi kroczyli uczniowie szkoły handl. kupiectwa łódzkiego, wraz z ciałem pedagogicznem, dalej szli funkcyonaryusze i urzędnicy biurowi tramwajów, wreszcie członkowie Stow. techników z prezesem, inż. Wagnerem, na czele. Za karawanem szli koledzy zmarłego, znajomi, oraz liczni przedstawiciele tutejszego świata handlowego i przemysłowego.

Ukwiecenie balkonów.

Z nadejściem ciepłej wiosny ukazuje się na powierzchni naszych spraw miejskich kwestya przybierania i ukwiecania domów, a głównie okien i balkonów. Zwyczaj to ze wszech miar zasługujący na uznanie i pochwałę. Na Zachodzie, nawet w najuboższych dzielnicach, okna i balkony spowija miła dla oka zieleń, zdobna tu i owdzie malowniczym kwiatkiem. U nas zwyczaj ten wprowadzono stosunkowo od niedawna, a przyjmuje się bardzo niesporo. Większa część domów śródmieścia świeci golizną okien i balkonów.

Pieniądze z Ameryki.

Pod adresem żyd. Tow. dobroczynności wczoraj nadeszło z Ameryki 4.270 mk., które przeznaczone są dla 60 osób, śród których jest kilku chrześcian.

Śmierć w zbiorni.

Wczoraj, o godz. 9 rano, w miejskiej zbiorni przy ul. Długiej 72, zmarł 61-letni Izaak Słupsker z Warszawy, którego onegdaj w stanie nieprzytomnym znaleziono przy ul. św. Jakóba 10.

Teatr Polski.

Jutro, o godz. 7½ wiecz., premiera sztuki, osnutej na tle dawnych stosunków szkolnych, Kazimierza Bleszyńskiego p. t. „Badyle i pąki". Sztuka obfituje w sceny pełne życia i prawdy. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na sezonową kasę przezorności artystów teatru Polskiego. Niewątpliwie publiczność poprze cel ten i tłumnie pośpieszy na tę ze wszech miar interesującą sztukę.

Z Bałut.

Z początkiem przyszłego tygodnia rozpocznie się nauka przygotowawcza dzieci do spowiedzi i Komunii świętej w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście. Naukę prowadzić będą: ks. Wacław Brajtenwald chłopców, ks. Stanisław Kuplicki dziewcząt i ks. Teofil Wojdas dzieci niemców - katolików. Nauka skończona będzie przed samemi Zielonemi Świątkami.

W trzech kuchniach (ul. Drewnowska 72, ul. Rybna 10 i Brzezińska 38), odbywa się rewizya ich działalności, dokonywana przez delegatów komitetu tanich kuchen przy magistracie łódzkim.

Z sądów.

Przyszły milioner.

Przed sądem stanął 16-letni Haskiel Gerhorn, któremu akt oskarżenia zarzucał zwykłe oszustwo. Okoliczności przewinienia wyjaśniły się na rozprawie następująco:

Oskarżony Gerhorn stoi na Starym Rynku ze skrzynką, przewieszoną przez ramię i sprzedaje lusterka, koraliki, zapalniczki, krótko powiedziawszy ma sklep galanteryjny na małą skalę.

17 lipca r. ub. podszedł do Gerhorna 14-letni chłopczyk, z celem kupienia paciorków. Po dłuższym targu zgodzono się na 18 kopiejek. Kupujący wręczył wtedy Gerhornowi 1 rubla. Sprzedawca nie miał jednak reszty i poprosił o drobne. Wtedy chłopczyk wręczył mu 18 kopiejek i zażądał swego rubla z powrotem. Ale przebiegły kupiec zaczął twierdzić uporczywie, że rubla już oddał. Zawezwano policyanta i spisano protokół.

Przed sądem oskarżony nadal z uporem twierdził, że kupujący chłopczyk odebrał danego najpierw rubla.

Jednak chłopczyk ten, wezwany w charakterze świadka, zeznał, że Gerhorn chciał go bezwzględnie oszukać i rubla mu nie zwrócił.

Prokurator uznaje winę oskarżonego za dowiedzioną przez zeznanie świadka. Uważa jednak, że ponieważ wiek oskarżonego (niewiadomo czy miał już w dzień przestępstwa skończone lat szesnaście) jest okolicznością łagodzącą, należy wyznaczyć karę stosunkowo łagodną i wnosi jedynie o surową naganę.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

2500% kary.

Przed sądem stanął Icek Weinreich, właściciel sklepu kolonialnego przy ul. Przejazd pod nr. 50, oskarżony o przekroczenie ceny maksymalnej, naznaczonej na papierosy.

23 października r. ub. sprzedał oskarżony jednemu kupującemu paczkę papierosów monopolowych, na której wydrukowana była cena 20 fenigów za... 21 fenigów. Prócz tego innemu klijentowi sprzedał taką paczkę papierosów za 12 kopiejek.

Sprawa ta była już sadzona w VI rewirze sądu pokoju, gdzie Weinreich został skazany na 10 marek kary.

Prokuratorya jednak uważała ten wyrok za zbyt łagodny i wniosła apelacyę.

Oskarżony tłomaczył się wczoraj na rozprawie, że 21 fen. za papierosy nie wziął, a cena 12 kopiejek wynikała z tego, że kurs ówczesny marki wynosił 57 kopiejek.

Prokurator, po stwierdzeniu, że oskarżony co do kursu mówi prawdę, zrzeka się oskarżenia i wnosi jedynie, za przekroczenie ceny o 1 fen., o zatwierdzenie wyroku 1 instancyi.

Sąd jednak przyszedł do nieco odmiennego zdania, skasował wyrok sądu pokoju i skazał Weinreicha na 25 marek kary.

Szantaż.

Znowu jeden z tych ciemnych indywiduów, które wyzyskują nieświadomość ubogich warstw ludności i wyłudzają od nich ciężko zapracowany grosz. Akt oskarżenia zarzucał Otto Wildemanowi usiłowanie wykonania szantażu. Oskarżony podszedł pewnego dnia do grupy wieśniaczek, które przenosiły ze wsi do Łodzi mąkę i kaszę. Przekonawszy się że kobiety mają towary, przedstawił się jako agent tajnej policyi i zażądał pieniędzy, grożąc w razie odmowy spisaniem protokółu. Kobiety jednak nie dały się oszukać i kazały amatora łatwych zarobków zaaresztować.

Na rozprawie oskarżony najpierw kategorycznie zaprzeczał, ale krzyżowe pytania przewodniczącego sądu i prokuratora, jak również zeznania świadków, dowodzą jego winy w zupełności.

Prokurator uważa, że przestępstwo jest bardzo szkodliwym deliktem i wymaga surowej, przykładnej kary, aby odstraszyć inne ciemne elementy od nizkiej procedury. Wnosi o 2 lata więzienia. Sąd jednak uważał, że taka kara byłaby zbyt surowa i nieproporcyonalna do zysków, jakie mógł mieć szantażysta, i skazał Wildemana na 6 miesięcy więzienia.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Ortodoksi, stanowiący większość w zarządzie gminy żyd., na ostatniem posiedzeniu gminy, przeprowadzili projekt, aby z dochodu ze sprzedaży produktów z taniego sklepu przy gminie, wypłacano rocznie po 1,000 rb. na utrzymanie Talmud-Tory, urządzonej przez nich. Dotychczas dochód ten przeznaczony był na wsparcia dla biednych.

Z Konstantynowa.

W obecności 240 członków rzymsko-katolickiej parafii Konstantynów, odbyło się zebranie zwołane przez miejscowego proboszcza ks. Wincentego Giebartowskiego.

Zebraniu przewodniczył zastępca wójta p. Antoni Szer, gospodarz wsi Srebrnej. Głównym tematem rozpraw była kwestya odbudowy zniszczonego podczas pożogi wojennej kościoła katolickiego.

Jednogłośnie przyjęto wniosek bezzwłocznego przystąpienia do restauracyi kościoła i zabudowań parafialnych. Restauracya powyższa podług obliczenia fachowców - majstrów, a przedstawiona zebraniu przez dozór kościelny wyniesie w przybliżeniu 7,000 rb. i obejmuje następujące pozycye: a) gruntowną i całkowitą reparacyę zewnętrzną i wewnętrzną plebanii i doprowadzenie jej pod każdym względem do dawnego stanu, b) wyreparowanie zabudowań gospodarczych plebanii, c) przyprowadzenie do zupełnego porządku mieszkania dla kościelnego, d) wybudowanie nowej organistówki na fundamentach i murach zniszczonej, e) obmyślenie miejsca do odprawiania nabożeństw w Konstantynowie, gdyż dotychczasowa kapliczka jest stanowczo za mała, a podczas nabożeństwa większa część parafian musi stać pod odkrytem niebem.

Ostatnia pozycya wywołała ożywioną wymianę zdań, a w końcu postanowiono budowy tymczasowej kaplicy zaniechać, mury zaś zniszczonej świątyni pokryć na stałe dachem i zarządzić wszystkie najkonieczniejsze roboty wewnętrzne i zewnetrzne. Prowadzący roboty muszą mieć na względzie przyszłą zupełną restauracyę kościoła. Plany tymczasowej i przyszłej odbudowy kościoła zostały sporządzone jeszcze zeszłego roku przez łódzkiego inżyniera - architekta p. W. Kijewskiego.

Następnie poruszono kwestyę zdobycia sumy, potrzebnej na pokrycie wszystkich wydatków związanych z odbudową. W toku rozpraw okazało się, że parafia tutejsza posiada jeszcze z zapisu ś. p. Gustawa Krzywca - Okołowicza, byłego właściciela osady Konstantynów i wsi okolicznych, pozostałość rb. 8,251, część tych pieniędzy ulokowana jest w Banku Handlowym Warszawskim. Sumę tę postanowiono użyć na powyższy cel. Gdyby kapitał ten nie starczył, zostanie sporządzony rozkład na parafian.

Parafianie ze swej strony zaofiarowali swoje furmanki i konie, do wożenia wszystkich materyałów budowlanych, ci zaś, którzy koni nie posiadają zobowiązali się zapłacić po 9 rb. od osoby.

W końcu obrano Komitet gospodarczy, składający się z 26 członków z prezesem ks. prob. Wincentym Giebartowskim na czele.

Hage.

Ziemie polskie.

Z Radomia.

„Gazeta Radomska" donosi: W ubiegły czwartek w sali Klubu Narodowego odbyło się przedwyborcze zebranie, poświęcone omówieniu wyborów do Rady Narodowej. Referat ten na ten temat wygłosił p. mecenas Dobrzański, dotychczasowy członek Rady Narodowej. W dyskusyi, przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych zgłaszali listę kandydatów. Według regulaminu Rady Narodowej, Radom wybiera 3 członków. Na zebraniu przedwyborczem do ustalenia jednej listy kandydatów nie doszło. Na drugi dzień, to jest w piątek, od godz. 12 do 8 wieczorem odbywało się składanie głosów przez zapisanych uprzednio wyborców.

Wynik głosowania był następujący: Na członków Rady Narodowej z Radomia zostali wybrani pp.: Dobrzański Józef, Dębski Jan i Posadowski Czesław, kandydaci trzech różnych list.

Z Radomska.

Tutejsza organizacya P. M. S. rozwija żywą i owocną działalność.

Dnia 17 marca odbyło się w Radomsku, w lokalu Zrzeszenia Ziemian, zebranie okręgowe P. M. S. pow. radomskowskiego, w którem wziął udział Zarząd okręgowy z ks. Stanisławem Dziennickim na czele, oraz delegaci kilku Kół okolicznych w liczbie 16.

Przed otwarciem zebrania przewodniczący Z. O., ks. Dziennicki, zaproponował zebranym, jako wniosek nagły od Zarządu okręgowego P. M. S. w Radomsku, wysłanie w imieniu całego Zebrania hołdowniczego adresu do Tymczasowej Rady Stanu.

Zebranie okręgowe P. M. S. jednogłośnie i z wielkiem uznaniem przyjęło wniosek Z. O. i uchwaliło wysłać do Tymczasowej Rady Stanu adres następującej treści:

Do Wysokiej Rady Stanu.

Pierwsze od powołania Tymczasowej Rady Stanu ogólne zebranie delegatów Kół Polskiej Macierzy Szk. okręgu radomskowskiego, ziemi piotrkowskiej, przesyła wyrazy hołdu Tymczasowej Radzie Stanu, jako swemu prawowitemu rządowi i zapewnienie o swem gorącem pragnieniu pracowania pod Jej kierownictwem dla dobra oświaty narodowej.

Adres podpisany został przez cały Zarząd okręgowy w pełnym składzie członków obecnych na zebraniu okręgowem i przez wszystkich obecnych na zebraniu delegatów Kół P. M. S. w powiecie.

Po załatwieniu spraw mniejszej wagi, pod koniec zebrania skarbnik. p. Zaleski, zdał szczegółowe sprawozdanie ze stanu kasy okręgu P. M. S., z którego wynika, że od chwili powstania okręgu P. M. S., t. j. od 5 grudnia 1916 r. do 17 marca b. r. wpływy kasowe wynosiły: rb. 478.57 i kor. 286.72, wydatki zaś rb. 239.85 i kor. 28.20, saldo wynosi zatem gotówką: rb. 238.72 i kor. 258.52.

Z Kielc.

W niedzielę odbył się w Kielcach uroczysty obchód setnej rocznicy ustawy cechowej urządzony staraniem komitetu cechów kieleckich.

Program obchodu obejmował: uroczystą Mszę św., zebranie wszystkich majstrów cechowych w magistracie, oraz odczyt w „Apollo" na temat „Cechy i ich zadania w naszych czasach" ks. prof. dr. Zygmunta Pilcha.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z Rady Stanu.

(o) 31 marca, 2, 3 i 4 kwietnia odbyły się posiedzenia komisyi sejmowej i konstytucyjnej, na których obradowano nad dalszemi zasadami projektowanych statutów dla Sejmu i dla praw Korony.

Wydział ekonomiczny komunikuje o ukonstytuowaniu się i o zakresie swej działalności. Wydział posiada nadzór nad produkcyą kraju we wszystkich dziedzinach i będzie dążył do popierania jej. Dla tego celu Wydział utworzył następujące komisye: rolnictwa, przemysłu, handlu, odbudowy kraju i odszkodowania strat wojennych.

Komisya rolnicza ma na celu zbadanie stanu i potrzeb rolnictwa na podstawie zebranego materyału, oraz opracowanie odnośnych projektów prawa dla ochrony rolnictwa polskiego. Podobne zadania posiadają komisye — handlowa i przemysłowa.

Komisya odbudowy kraju ma za zadanie współdziałać w odbudowie zniszczonych miejscowości. Komisya ta przedewszystkiem wypracuje krajową ustawę budowlaną. Będzie ona również dbać o dostarczenie potrzebnego budulca i o stworzenie kadrów wykwalifikowanych majstrów budowlanych.

Komisya odszkodowania za straty wojenne przejmuje nadzór nad działalnością komisyi szacunkowych. Będzie ona pomagać poszkodowanym przy odbiorze strat wojennych, oraz zajmie się opracowaniem całego materyału statystycznego.

Plenarne posiedzenie Rady Stanu poleciło wydziałowi gospodarczemu ująć w swe ręce nadzór nad zaprowiantowaniem kraju. W tym celu przy wydziale tym będzie utworzona specyalna komisya. Wydział gospodarczy rozpoczął działalność swą w dniu 19 lutego 1917 roku sprawdzaniem liczby nadesłanych podań, skarg i projektów. Wiele z nich zostało już załatwionych i przekazanych z należytymi wnioskami odpowiedniem urzędom. Pozostałe są jeszcze w trakcie załatwiania.

Na dochód kolonij letnich.

(o) Nalepki na kolonie letnie doznały sympatycznego przyjęcia. Wszyscy kupują je chętnie, młodzież sprzedająca nie doznaje zawodu, nie potrzebuje przekonywać publiczności o pożytku instytucyi. Było to do przewidzenia. Wszak dawno zrozumiano wpływ kolonij letnich na fizyczny rozwój biednej dziatwy, a potrzeba kolonii nigdy nie występowała tak jaskrawo, nie była tak paląca, jak obecnie.

Stwierdzają to wszystkie opieki szkolne, wszystkie organizacye, zajmujące się dziećmi, które widziały w roku ub. wyniki pobytu dzieci na półkoloniach i domagają się o przyjęcie jaknajwiększej liczby dzieci w roku bież. Liczba dzieci potrzebujących ratunku zdaje się być nieograniczoną, objąć jej nikt nie jest w możności, ograniczone są niestety rozporządzalne środki. Ale te zależą od ofiarności społeczeństwa. Nie chodzi tu o duże datki, ale powszechne, gdyż kolonie letnie mają prawo do zwracania się do szerokich sfer społeczeństwa. A czynią to zapomocą sprzedaży nalepek, które są jednocześnie pokwitowaniem na złożoną ofiarę.

Towarzystwo Kolonii Letnich nie urządza w tym roku kwesty ulicznej, a liczy na pokaźny wpływ z nalepek. Nalepki mają być rozlepione dn. 26 b. m., ażeby nie wchodziły w drogę kweście majowej na szokłę polską.

Z Zachęty.

(o) Po zamknięciu cieszącej się wielkiem powodzeniem wystawy Legionów polskich, która kończy swą gościnę w ostatnim dniu bieżącego miesiąca, otwarty będzie w Zachęcie doroczny Salon wiosenny artystów warszawskich, wraz z wystawą prac Wojciecha Kossaka. Na tej ostatniej zapozna się Warszawa z głośnem dziełem mistrza „Krwawa niedziela". Salon zapowiada się doskonale. Wszyscy najwybitniejsi artyści miejscowi przyrzekli udział. Ostateczny termin składania deklaracyj upływa z dniem 20 b. m., dostarczania zaś prac w dniu 25 b. m.

W ogrodzie Botanicznym.

(o) W ogrodzie Botanicznym przystąpiono do wiosennych porządków. Długa zima opóźniła roboty wskutek czego do dnia otwarcia ogrodu (1 maja) wiele robót nie będzie ukończonych. Zarząd ogrodu nie posiada własnych funduszów na rozległe roboty, wobec czego zwrócił się do komisyi robót publicznych zarządu miasta o pomoc przez nadsyłanie robotnic. W kilku miejscach ogrodu dokonano wyrębu drzew dla dania dostępu promieni słońca do zagonów z różnemi roślinami. Podwórze ogrodu przed gmachem obserwatoryum również oczyszczono z krzaków, w celu założenia kwietników. Pomnik założyciela ogrodu Szuberta, którego model już jest gotów, wkrótce oddany będzie do wykucia z kamienia.

Sesya z 11-tu sekretarzami.

(o) Niezwykły widok przedstawiała wczoraj sala IV Wydziału karnego Sądu okręgowego. Odbywała się w niej pierwsza poświąteczna sesya pod przew. sędziego Pionika, przy udziale 10 uczestników, utworzonych niedawno kursów sekretarskich.

Kandydaci na sekretarzów sądowych zajęli miejsce przy dwóch specyalnych stołach, ustawionych na środku sali i, pod kierunkiem instruktora obowiązani byli prowadzić protokóły toczących się spraw, dla praktyki. Urzędowy protokół prowadził lic. jur., p. Luxemburg. Sesya przeciągnęła się do wieczora.

Prasa w gen. - gubernatorstwie.

(o) Gazety niemieckie podają, że w obrębie generał - gubernatorstwa warszawskiego wychodzi 114 czasopism w różnych językach, a na 6 pism w języku polskim uzyskano świeżo pozwolenia. W liczbie 114 znajdują się już urzędowe wydawnictwa niemieckie, oprócz których wychodzą jeszcze 4 pisma niemieckie: jedno codzienne w Warszawie i w Łodzi, oraz 2 tygodniki: „Deutsche Post" w Łodzi i „Unsere Kirche" w Warszawie. Pism polsko-niemieckich, urzędowych, jest 33. W żargonie wychodzi 6 pism codziennych i 4 tygodniowe.

Na kolejkach podmiejskich.

(o) Zarząd kolejek podjazdowych zamówił w Niemczech trzy nowe lokomotywy dla linii Grójeckiej, dzięki czemu z ustanowieniem letniego rozkładu na tej kolejce liczbę pociągów będzie można powiększyć o jeden. Dwa parowozy będą użyte dla zamiany lokomotyw, oddanych do naprawy. Na tejże kolejce daje się odczuwać brak wagonów osobowych, w warsztatach znajduje się na wykończeniu pięć wagonów pulmanowskich, ale z braku materyałów wykończenie napotyka znaczne trudności. Z braku taboru liczba pociągów na linii Wilanowskiej jest ograniczona.

Wznowienie pracy w cegielniach.

(o) Zarządy kolejek wązkotorowych otrzymały za wiadomienia od zarządów cegielń, że niektóre z nich przygotowują się do wznowienia produkcyi, spodziewając się większego zapotrzebowania cegły. Z tych względów cegielnie proszą o naprawę i rewizyę torów, prowadzących do cegielń, zrujnowanych podczas cofania się armii rosyjskiej, oraz przygotowania wagonów dla transportów cegły.

Punktualność w delegacyach.

(o) W niektórych delegacyach zarządu miejskiego poruszono sprawę punktualnego rozpoczynania posiedzeń, gdyż z powodu opóźniania się członków delegacyi mnóstwo spraw składa się z jednego posiedzenia na drugie.

Dom izolacyjny.

(o) Wszystkie domy izolacyjne podmiejskie zwinięto, prócz istniejącego w Mokotowie. Natomiast otwarto centralny dom izolacyjny na Pradze, przy ul. Lubelskiej, obliczony narazie na 200 osób. W razie potrzeby rozszerzony będzie na 500 osób.

Nieusprawiedliwiona drożyzna.

(o) Ceny wszelkich wogóle towarów w warunkach normalnych zależą od stosunku popytu do podaży. Inaczej jest u nas obecnie w handlu artykułami spożywczymi. Wszystkie sklepy są przepełnione wędlinami, masłem, jajami, ziemniakami, nabiałem, a mimo to ceny tych artykułów są niezmiernie wysokie. Z powodu braku pokupu po cenach niebywałych, różne produkty, zwłaszcza nabiał i wędliny, ulegają zepsuciu, a mimo to kupcy cen nie zniżają. Włościanie wiedzą, że w Warszawie nie brak żywności, a przecież żądają za wszystko cen wysokich — nauczeni są bowiem doświadczeniem, że warszawiacy zapłacą ceny żądane, słuchając pogłosek, że za kilka tygodni może tego i owego braknąć. Gdyby sekcya żywnościowa lepiej zaopatrywała swoje składy, gdyby w jej sklepach można było nabywać towary dobre — wyzysk handlowy musiałby ustać. Brak przecież w Warszawie rozumnego regulatora cen artykułów pierwszej potrzeby.

Siostry miłosierdzia — pielęgniarki.

(o) Utworzona przez wydział szpitalny specyalna komisya dla opracowania projektu urządzenia kursów pielęgniarstwa dla sióstr miłosierdzia w szpitalach miejskich, przedstawiła projekt w ostatecznej formie, który został zatwierdzony przez delegacyę. Wobec ważnego czynnika moralnego, jakim są siostry miłosierdzia w szpitalach, kursy przyczynią się do ulepszenia nadzoru nad chorymi. Z tych względów komisya uznała za potrzebne gruntownie zaznajomić siostry miłosierdzia z pielęgnowaniem chorych w szerszym zakresie. Kursy będą prowadzone przez lekarzy.

Letniska podmiejskie.

(o) Zbliża się pora masowych emigracyj na letniska. Kto może, kogo tylko stać na wynajęcie jakiejś takiej chałupinki, już dziś krząta się nad wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca. Szczególniej powodzeniem cieszą się letniska wzdłuż kolejek podjazdowych: Wawerskiej, Wilanowskiej, Grójeckiej. Ze względu na trudności komunikacyjne, mniejszym cieszą się popytem mieszkania letnie, położone przy liniach kolejowych: Wiedeńskiej, Nadwiślańskiej i t. d. Wszędzie jednak ruch w tym kierunku wzrósł znacznie i sezon letni dla właścicieli mieszkań podmiejskich zapowiada się bardzo dobrze. To też winni oni dołożyć możliwych starań, aby za otrzymane komorne sezonowe, dać coś letnikom. Przedewszystkiem już dziś winni oni zakrzątnąć się koło porządków sanitarnych, które w wielu miejscach pozostawiają aż nadto do życzenia, następnie postarać się o zorganizowanie jakiego takiego dowozu artykułów najpierwszej potrzeby, a przedewszystkiem nabiału; wreszcie, doprowadzić do całkowitego porządku wnętrza swych willi i stosownie do ceny umeblować. Są to przecież elementarne wymogi, które stanowczo winny być uwzględnione przez właścicieli letnisk.

Przy rozbieraniu murów.

(o) Jak wiadomo, od chwili katastrofy w kotłowni elektrowni tramwajowej, dzień i noc, na trzy zmiany pracuje zastęp robotników przy rozbieraniu resztek murów. Wczoraj właśnie, przy tej pracy zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dozorujący robót, 52-letni kontroler tramwajowy, Antoni Wróblewski, oraz robotnik, 29-letni Apoloniusz Maruchowski, nie zdążywszy się usunąć, poranieni zostali spadającemi cegłami rozwalonego muru. Przybyły lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunków, odwiózł Wróblewskiego do szpitala na kuracyę, zaś lżej rannego Maruchowskiego do domu.

Zaznaczyć należy, że pomimo energicznej pracy, dotychczas nie zdołano wydobyć zwłok zasypanego palacza Fr. Łędziakowskiego.

Żebrak symulant.

(o) Na Krakowskiem-Przedmieściu operuje często jakiś symulant, mężczyzna przyzwoicie ubrany. Osobnik ten koło kościoła św. Krzyża lub przed bramą uniwersytecką pada na chodnik, jakoby z omdlenia. Na ratunek pośpieszają przechodnie, zbiera się tłum. Zemdlały przychodzi do przytomności i wyjaśnia, że omdlał z głodu. Sypią się drobne datki, a któryś z litościwych przechodniów odprowadza „zgłodniałego" do pobliskiej kawiarni, częstując go posiłkiem. Po wyjściu z kawiarni osobnik powtarza zemdlenie z tymże samym wynikiem.

Z sądów.

„Wody nie rekwirują".

(o) 22-letni Władysław Kociszewski, szewc 27-letni Jan Kordas i Ignacy Węgiełek, zamieszkali we wsi Warszewicach, stanęli wczoraj przed sądem apelacyjnym, osk. o to, że w dniu 27 grudnia r. z. we wsi Kępa Gliniecka sprzedali Józefowi Fijce i Antoniemu Borejce, jako 2 beczki nafty, 2 beczki wody, i za wodę tę otrzymali 600 rb.

Oskarżeni tłomaczyli się, że to, co sprzedali, kupili sami, jako naftę. Z zeznań poszkodowanych okazało się, że nafta dostarczona była o północy; oskarżeni zapewniali, że niema co probować, bo nafta jest doskonała.

Gdy oszustwo wyszło na jaw, oskarżeni odmówili zwrotu pieniędzy, proponując poszkodowanym, by ze swej strony puścili beczki w kurs dalej; nie mają się czego obawiać; naftą wprawdzie handlować nie jest bezpiecznie, ale przecież „woda nie jest zarekwirowana, można ją sprzedawać". Sąd apelacyjny pod przew. sędziego Ślaskiego skazał oszustów po 6 miesięcy więzienia.

Natychmiast po wyroku skazanych uwięziono.

„Pijanego nie sądzą".

(o) Kilka tygodni temu p. Bronisław Gładysz, z zawodu muzyk, podchmielony pobił przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Oboźnej towarzyszów swoich Kowalewskiego i Rowińskiego do krwi.

Gdy milicyant posterunkowy aresztował G., ten dwukrotnie uderzył go w twarz.

Stawiony przed sąd pod zarzutem znieważenia milicyanta, G. tłomaczył się że nie wiedział co robi, gdyż był pijany; przecież „pijanego nie sądzą".

Sąd pod przew. sędziego Laskowskiego skazał Gładysza na pół roku więzienia.

27)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Naturalnie policya „nasza", wszechwiedząca policya o procederze tym wiedziała bardzo dobrze, ciągnąc, w myśl przysłowia „drzyj łyko póki się da" wcale pokaźne zyski tak od panów operatorów jak i od pacyentów.

Dochodzikiem tym nie gardził i Grün.

Na jesieni roku 1906 towarzysze agenta zawiadomili go, że przyjechał do Warszawy młody, bogaty żydek, syn fabrykanta z Łodzi, celem poddania się operacyi odjęcia wielkiego palca u nogi, któraby uwolniła go od wojska. Młody człowiek zamieszkał przy ul. Dzikiej w pokojach umeblowanych, które były siedzibą wszystkich mniej więcej tego rodzaju interesantów.

Dowiedziawszy się o tak grubej rybie, która mogła dobrze się opłacić, agent zastawił sieci.

Ludzie Grüna wkrótce odnaleźli poszukiwanego żydka i wzięli go pod opiekę, ani na godzinę nawet nie spuszczając z oka. Młody człowiek bawił się w Warszawie dosyć dobrze, jeździł po knajpach i kabaretach, załatwiał interesa, nie przeczuwając ani przez chwilę, że każdy jego krok śledzi dwoje bystrych, czujnych i badawczych oczu.

Któregoś wreszcie dnia młody człowiek przyjechał do hotelu dorożką i z trudem zaszedłszy do swego numeru, położył się do łóżka oświadczając służbie że jest chory.

W hoteliku wiedziano bardzo dobrze, co to znaczy. Niemal równocześnie Grünowi, który ogromnie interesował się młodzieńcem doniesiono, że po parugodzinnej bytności w pewnym domu u pewnego felczera, syn fabrykanta zachorował i położył się do łóżka.

Grün wiadomością tą przejął się widocznie, bo tegoż samego jeszcze wieczoru do drzwi pokojów umeblowanych przy ul. Dzikiej zadzwoniła policya z Wiktorem Grünem, zwanym popularnie „naczelnikiem" na czele.

Rozpoczęto sprawdzanie paszportów, książ meldunkowych, dokonano kilku powierzchownych rewizyi w paru numerach, wreszcie zapukano do drzwi pokoju zajmowanego przez bogatego młodzieńca.

Po paru wstępnych, rzuconych od tak, proforma pytaniach rozpoczęto rewizyę. Przedewszystkiem bardzo skrupulatnie zbadano lokatora i stwierdzono, że ma jedna z nóg obandażowaną. Gdy zdjęto bandaż okazało się, że młody człowiek ma ucięty wielki palec.

Przedstawicielom władzy, a zwłaszcza Grünowi, o nic innego nie szło. Kazano się młodzieńcowi ubrać, sprowadzono go do dorożki i przewieziono do wydziału śledczego.

Kiedy młody żyd znalazł się w apartamentach, w których Grün był wszechwładnym panem życia i śmierci, agent dał mu do zrozumienia, iż mógłby uwolnić go od dalszej odpowiedzialności, uwolnienie to jednak pociągnie za sobą znaczniejsze koszta.

W zakończeniu rozmowy Grün pozwolił aresztowanemu wysłać depeszę do Łodzi do ojca i w parę godzin potem fabrykant przyjechał do Warszawy, zgłosiwszy się natychmiast do wydziału śledczego.

Rozpoczęły się pertraktacye z Grünem. Z początku agent nie chciał nawet słyszeć o uwolnieniu oskarżonego, daremne były prośby zrozpaczonego i przerażonego ojca. Wreszcie pan naczelnik zaczął okazywać pewne wspólczucie i koniec końców wziąwszy od fabrykanta 10,000 rb. postarał się, że syna jego wypuszczono z wydziału.

Cała ta sprawa ciągnęła się trzy dni. Tymczasem aresztowany, nie mając żadnej opieki, pozostawał w celi. Nieopatrywana rana zanieczyściła się, zaczęła ropieć i kiedy żyd znalazł się na wolności, prosto z wydziału ojciec musiał odwieźć go do prywatnej lecznicy.

Lekarze stwierdzili zakażenie krwi i nie zwlekając przystąpili do operacyi, amputując całą stopę. Tymczasem gangrena posunęła się już tak daleko, że w parę dni potem okazała się konieczność ponownej operacyi i nieszczęśliwemu młodzieńcowi odjęto nogę do kolana.

Zdawało się, że tak poważne i ciężkie kalectwo będzie dostateczną nauką i karą, za chęć uwolnienia się od wojska. Stało się jednak inaczej. Czy pierwszej operacyi dokonano zapóźno, czy też starano się usunąć jaknajmniejszą część kończyny, dość że zakażenie posunęło się coraz wyżej i ofiara własnej lekkomyślności w przeciągu niespełna tygodnia znalazła się po raz trzeci na stole operacyjnym. Lekarze, pragnąc ratować pacyenta, ucięli nogę aż przy samym stawie biodrowym. I ta operacya nie poskutkowała, w dni kilka bowiem potem młody człowiek opuścił ten padół płaczu, przenosząc się do wieczności.

Nieszczęśliwy i zrozpaczony ojciec powrócił do Łodzi i cała sprawa zdawała się być skończoną.

Snać jednak żyłka kupiecka przemogła w końcu uczucia rodzicielskie. Fabrykant stracił syna i poważną kwotę pieniężną uśmierzywszy i opanowawszy pierwszy ból, postanowił poczynić kroki, celem odzyskania przynajmniej pieniędzy.

Przed samym nowym rokiem w kancelaryi Grüna zjawił się dyrektor fabryki, właścicielem której był ojciec nieboszczyka i zażądał zwrotu 10,000 rb. grożąc, w razie odmowy, skierowaniem sprawy na drogę sądową.

Grün z całym spokojem wysłuchał stawiających mu żądań i odpowiedział krótko, że w zasadzie skłonny jest do pertraktacyi, ale nie przez pośredników, tylko wprost ze stroną zainteresowaną. Ze swej strony zażądał rozmowy z ojcem zmarłego mówiąc, że z nim tylko. por zumieć się może.

Zadowolony ze swej misyi dyrektor, spodziewając się daleko większych trudności, opuścił wydział śledczy i najbliższym pociągiem odjechał do Łodzi.

(C. d. n.)

List żołnierza polskiego.

„Dz. Narod." otrzymał tekst listu, pisanego do legionisty Adama O. w Królestwie przez jego kolegę Jakóba B., żołnierza, pełniącego służbę w Czarnogórze. Ze względu na treść aktualną, świadczącą o szlachetnym patryotyzmie żołnierza polskiego na obczyźnie, jak i piękną formę, list ten zasługuje na ogłoszenie jako charakterystyczny dokument czasu. Oto tekst listu:

Czarnogóra dn...

Szanowny Obywatelu, Kochany Kolego!

Karteczki Wasze otrzymałem wszystkie i serdecznie Wam za nie dziękuję; dowodzą mi one bowiem, że zaprzęgnięci nawet w ciężkie jarzmo wojskowej i społecznej pracy, nie zwlekaliście z napisaniem mi słów choćby paru.

Że pracujecie bowiem, o tem i słyszymy i czytamy tutaj. Przechodzicie twardą szkołę niemieckiej dyscypliny i twardszą może jeszcze szkołę cierpliwości, mozołów i pracy wprawieniem w ruch, ożywieniem zatrutego organizmu społeczeństwa polskiego, któremu z drugiej strony okoliczności rozmaite do ożywienia jego i reaktywowania nie dopomagają zbytnio, nierzadko zaś wręcz przeszkadzają.

Jednak dałby Bóg, żeby i ta wasza dzisiejsza praca przyniosła tak obfite i dobroczynne skutki, jak wasze ofiarne trudy z czasu przedproklamacyjnego i byśmy wkrótce, niebawem, czem rychlej zobaczyć mogli i świat z nami cały — polską armię potężną, wspaniałą, którąby zdolna była wypisać całej hordzie carskiej nieubłagane: mane, tekel, fares!

Carski potwór bowiem losu mściwą rękę przeczuwać się zdaje i nie rozkazywać nam więcej, lecz targować się z nami chciałby. Lecz my nigdy nie byliśmy narodem handlarzy, a rycerzami i orędownikami szlachetności, wzniosłości, wielkości i dobra. Nie z nami mu więc się targować!

Oby zatem w zbliżających się chwilach rozstrzygnięcia i wy rozstrzygać mogliście, losem Ojczyzny pokierować w imię Jej dobra, sławy i potęgi i oby wam w tem dziele bogowie byli łaskawie przychylni!

Wieści tam od Was o tem my wyczekujemy tutaj, jak żydzi manny na puszczy i wody w pustyni. Niebawem, co mannę zsyła, niechaj będzie wola wasza niezłomna, a laską Mojżesza stal bagnetu hartowna! Zwrócone ku wam oczy narodu proszą, błagają, modlą się, byście dokonali cudu.

Jesteście, jakby owym biblijnym Samsonem, co w dłoń potężną kość chwyciwszy oślą, ma rozgromić filistynów całego obojętnego nam i wrogiego świata, dowodząc im i ucząc ich zarazem, że Polska to niej kraj świniopasów, a naród polski to nie trzoda lękliwych baranów, lecz że jesteśmy narodem, który — mimo wszystkich wad naszych — z imienia swego zaprawdę dumnym być może i musi, narodem, co jest może pierwszym, lub conajmniej jednym z pierwszych świata tego narodów.

Trwajcie więc i pracujcie, a czyn wasz niechaj będzie błogosławionym dla dobra, dla szczęścia, dla sławy i potęgi Polski i Jej imienia.

A gdy dokonacie tego i kiedyś w progi wracać będziecie ojczyste, Ojczyzna — Matka ta nasza najdroższa, najukochańsza — wyjdzie na spotkanie wasze, do piersi was swoich kochających przyciśnie, na tarcze bohaterów podniesie, do Panteonu zaprowadzi was swego i posadzi obok największych i najzasłużeńszych — bo w najcięższych, najtragiczniejszych warunkach walczycie — swych synów i hymn na cześć waszą zanuci uwielbienia i dumy, radości i szczęścia; hymn u wschodzącego słońca i rodzącego się życia w wolności, blasku, majestacie, królewskiej purpurze!

Gdy będziecie mogli, to piszcie, ja też pisać Wam będę o ile tylko czas na to pozwoli.

Pozdrawiam Was serdecznie, gorąco

Wasz...

W wąwozie racławickim w r. 1914.

Od kilkunastu dni cofała się I brygada Legionów wraz z sprzymierzoną armią przed naporem moskali. Pozostawiona w aryergardzie, raz wraz odgryzała się moskalom. Z pod Amielina, po krwawych walkach, poszliśmy na Kielce, potem zaś ustępowaliśmy powoli ku Krakowowi. Oddział, do którego należałem, pod wodzą por. Moraczewskiego, skierowany został na Pińczów, a stamtąd po przez ogromne kolumny austryackie, które płynęły wszystkiemi drogami na południe, przedzieraliśmy się i my, prowadząc z sobą przeszło sto wozów, pełnych amunicyi i żywności. Marsz, pełen trudu i w ciągłem pogotowiu, w pięknie dnie jesienne nie cieszył nas, mimo, iż zbliżaliśmy się znowu do kochanego Krakowa, którego nie widzieliśmy przeszło trzy miesiące.

Moskale następowali bardzo energicznie. Często, gdy kolumna nasza znalazła się na jakiemś wyniośleszem wzgórzu, widzieliśmy w oddali pękające granaty i szrapnele rosyjskie, oraz szeregi piechoty austryackiej, rozwijające się w tyraliery na coraz nowych pozycyach odwrotowych. Mimo ogromnych mas trenów i cofającej się artyleryi, odwrót odbywał się w porządku.

Pewnego dnia nad wieczorem zamajaczyły przed nami zarysy większej wioski. Strudzeni po całodziennym marszu, ledwo wlekliśmy się już, wciśnięci w długie kolumny austryackich taborów.

Podjechałem do komendanta.

— Poruczniku, będziemy tu nocować — wskazałem wieś, — ludzie i konie mają dość na dzisiaj.

Moraczewski spojrzał na mapę i nagle twarz jego rozjaśnił wesoły uśmiech.

— A wiecie, sierżancie, co to za wieś?

— Nie mam pojęcia...

— Racławice.

— Kościuszkowskie?

— Tak.

— To ja zaraz naszym chłopcom to powiem — ucieszy się wiara.

Zawróciłem konia i skoczyłem wzdłuż kolumny.

— Chłopcy — wołałem — dzisiaj nocować będziemy w Kościuszkowskich Racławicach.

Ruch zrobił się koło wozów. Wszyscy poweseleli — tu i owdzie oderwały się gromadki piechurów i pobiegły naprzód. Koło porucznika skupiło się nas kilkunastu.

— Komendancie — stańmy wcześnie, a potem poprowadźcie nas na pole, gdzie Kościuszko stoczył bitwę.

— Dobrze, sierżancie, skoczcie naprzód i wybierzcie miejsce na obóz.

Łatwo to powiedzieć — ale trudniej wykonać. Cała rozległa wieś, formalnie zawalona była trenami i artyleryą austryacką. Tylko głęboki wąwóz na lewo od drogi, którą ciągnęliśmy, był wolny. Tam też rozłożyliśmy się biwakiem. Wszyscy szybko uwinęli się z porządkami, a potem gromadnie otoczyli komendanta, który przy ognisku pilnie mapę rozpatrywał.

Nagle podniósł głowę.

— A wiecie wy, co to za wąwóz? Ten sam, z którego Kościuszko prowadził kosynierów do ataku na moskali.

Wszyscy na te słowa mimowoli odkryli głowy. Samorzutnie popłynęła w niebo pieśń polska. Śpiewaliśmy z przejęciem, jak gdyby modląc się tą pieśnią za bohaterów, którzy kiedyś tutaj krew przelewali. Gromadnie wyruszyliśmy potem na pola, gdzie rozgrywała się bitwa Racławicka.

I dzisiaj, jak wtedy, tłumy wojska snuły się naokół. Zdala dochodził huk armat — echo dalekiej bitwy.

Noc powoli zapadła, a myśmy jeszcze nie mogli oderwać się od tych drogich pamiątek. Niejeden schylił się po grudkę ziemi i schował za bluzę żołnierską.

W wąwozie jasno zapłonęły ogniska. O spaniu nie było mowy. Otoczenie podnieciło wszystkich, to też przy blasku migotliwym płomieni wnet potworzyły się grupki śpiewające z zapałem nasze pieśni żołnierskie. Jedna grupa zaczynała — podawała ją drugiej — i dobrze nam było w tym głębokim wąwozie. Znaleźli się i deklamatorzy. Na wóz wyskoczył jeden ze strzelców i piękne strofy Lenartowicza żywo przywiodły nam na pamięć chwile przed laty tu przeżyte.

Tak czciliśmy bohaterów, my młodzi ich wnukowie — nowe wojsko polskie.

Nad ranem bitwa znacznie się przybliżyła. Przyszedł rozkaz natychmiastowego wymarszu, a wraz z nim wiadomość, że na lewo od drogi kręcą się patrole kozackie. W dodatku spadła gęsta mgła.

— Ostre pogotowie! — zabrzmiał rozkaz.

Ubezpieczywszy się patrolami, ruszyliśmy ku drodze krakowskiej. Śpiewać nie wolno było, ale każdy z nas jeszcze z daleka przesyłał serdeczne pożegnanie tej wiosce i temu wąwozowi, który wśród trudów wojny dał nam jedną z najwznioślejszych chwil.

W. H.

Głód w literaturze rosyjskiej.

Głód jako temat wzruszający nie był nigdy obcy poetom rosyjskim. Kiedy zapalni do wolności dekabryści z r. 1825 powędrowali do kopalń sybirskich, o ile nie powieszono spiskowców, musiał i Aleksander Gribojedow wejść w podziemie osławionej twierdzy pietropawłowskiej. Wspaniały ten człowiek nie stracił swego dowcipu — pukając w ścianę celi więziennej starał się towarzyszom niedoli głód i nędzę weselić, opowiadał im wesołe historyjki; jego satyryczna komedya ma przecie gorzkie imię: „Biada, kto ma rozum!" Śpiewak ludowy, Aleksiej Kozłow przeszedł sam przez nieszczęsną dole mużyka we włości bogatego pana i przekazał ją potomnym w tęsknych, jak stepy południowej Rosyi melodyach.

A. Gogol — szermierz szczęśliwej świętej Rosyi dyszący żądzą zniszczenia grzesznego Zachodu, mistrz w drobiazgach realistycznych, w pokusie swej na śmierć się zagłodził. Jako duchowy ojciec literatury narzekającej malował petersburski proletaryat doskonale małoruskimi rysami, malował jak ten lud nienawidzi i kocha, jak daje się łupić ze skóry, jak go obdzierają. To są jego „Martwe Dusze" poddanych, z których śmiejemy się wraz z Gogolem przez łzy, a przecie z nim razem nad niemi płaczemy.

Iwan Turgeniew (1818 — 83) delikatny i czuły, melancholijny realista, w „Pamiętnikach myśliwca" rysuje przykutego do gleby chłopa, jak go biją i sieką, jest to Hannibalska klątwa poety na straszną bezwolę, baty i głód, knuty i męczarnie. Fedor Dostojewskij stał się obrońcą uciśnionych i skrzywdzonych na ziemi bezlitosnej matuszki Rosyi. Jego samego sieczono i trapiono, aż stracił zdrowie na zawsze; straszną jest jego skarga i obwinienie dręczycieli chłopskich, czułą i wzniosłą pochwała pięknej duszy w uciskanych, do głębi wstrząsa jego wybuchowa, dysząca zemstą natura. Jego dzieła od Raskolnikowa do Braci Karamasowych są straszne i obfitują w głodowe postacie półżywe, którym ciosy pałek aż do żołądka wpajają psią uległość; oni już przez urodzenie czy przez los uważają się za przeznaczonych do śmietnika z odpadkami.

Sędziwy Tołstoj apostołował wodę a jego rodzina piła wino, to była gryząca ironia w tej przykuwającej nazareńskiej postaci proroka rosyjskiego Wschodu. Kiedy klęska głodowa przeciągała przez Rosyę, wtedy on nakarmiał dziesiątki tysięcy, a sam żył biednie i braciom biedakom rozdawał swój majątek i swoje dochody. W straszliwych obrazach wojennych z pod Sewastopola i w olbrzymiem dziele „Wojna i pokój", które przesuwa się jako kolosalny obraz, nie brakło wcale mąk głodowych, fizycznie i moralnie zwyradniającego nieszczęścia. Pieśni Mikołaja Nikrasowa (1821 — 78) zrodziły się z melancholii i zemsty — jako student przez trzy lata dniami głodował całymi. Został lirykiem nędzy i nisko pod jarzmem stękającego ludu. Jego wielki poemat zadaje pytanie (i daje odpowiedź): „Kto żyje szczęśliwie w Rosyi?" Mikołaj Pomiałowskij (do 1863 r.) pisał szkice, obrazujące śmierć głodową w wielkiem mieście, a Fedor Relietrikow (1781 r.) tworzył niedołężne wprawdzie i rozwlekłe, ale bardzo realistycznie odstraszające obrazy śmierci głodowej we wsiach uralskich i w biednych dzielnicach Petersburga. Także Aleksy Lewitow, który rad zaglądał do spelunek moskiewskich, przyglądał się ciosom głodowym. Antoni Czechow (1904 r.), rosyjski Maupassant, odtwarza mistrzowsko nicość życia — choć gdy dojrzewał i chorzał, wtedy i humor jego już płakał.

Wreszcie Maksym Gorkij. — Gorzki! — wtóruje losom ludzkim wieczną melodyą natury. Przywołuje bosy regiment, nawiedza proletaryat robotniczy, jako pątnik pociesza Łukasza w nocnem schronisku. A przecie: „Każdy sobie sam stwarza własne stosunki, każdy jest swoją własną gwiazdą". Jego pieśń smętna jęczy niedolą, ale on wyśpiewuje górną pieśń o sokole. Jego umierająca ślusarka w „Schronisku nocnem" zaznawała zawsze aż nazbyt wiele cięgów od swego brutalnego męża, ale sytą nie była nigdy — kiedy wreszcie opuściła swą zranioną głowę ku śmierci, wtedy najbiedniejsza ona marzy o głębokim spoczynku bez głodu, razów i kopnięć! Wszyscy ci wyzuci z praw i odarci mają sny i marzenia, do których lgną, a rej wodzący łagodny pątnik Luka umacnia każdego w jego szale.

We Lwie Tołstoju jaśniała arystokratycznie, w Maksymie Gorkim błyskała demokratycznie ta, i dziś w obecnej niedoli wojennej nad rosyjskiemi miastami i stepami na dalekim horyzoncie migotliwa obietnica. Błogosławieni są, którzy łakną i pragną sprawiedliwości — albowiem oni będą nasyceni!

S. T.

17) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Szczególnie odznaczyła się tu 8-a kompania pod komendą porucznika Pyszki. Ona to, wystawiona jako ostatnia straż na wschodnim brzegu Stochodu, zeszła z posterunku, gdy już wszyscy byli bezpieczni. Cudem zeszła. Oczywista nie bez przejścia dwudniowej odyssei, bo zewsząd już znajdując się na terenie, zajętym przez nieprzyjaciela, mając go niejako nadeptującego stopy, wiedząc, że przed sobą ma rzekę, a na niej mosty już zburzone — mimo to trwała i wytrwała, zaś kołując i broniąc się przed okrążeniem dopiero 9-go lipca połączyła się z całością pułku. Wpław rzucił się por. Pyszko ze swą kompanią w wody Stochodu, brocząc po bagnach „sturamiennego" terenu rzecznego, a przytem ostrzeliwując się napierającym oddziałom nieprzyjacielskim — dotarł do swoich!

* * *

Jesteśmy już za Stochodem.

Wstaje cichy, łagodny poranek leśny. Taki dziwny spokój w naturze... Po tych dniach burzliwych, rozhukanych, szarpiących nerwami. Taki dziwny spokój!

Zbieramy się w Czeremosznie. Przestronna osada. Niebawem wre w niej życie obozowe; kilka tysięcy ludzi zapadłą wioszczynę wołyńską przemienia w środowisko, tętniące życiem, ruchem, temperamentem.

I już w podwieczerz skoczne śpiewy ulatują z izb i już pogwar, gdy kuchnia ruchoma zajeżdża i już ogólne mycie i czyszczenie, już piłka nożna ulatuje nad pastwistkami, już kompanie suną na mustrę w pola, już zbiera się brać oficerska na improwizowane baliki, już na przyzbach siedzą „relutoni", wczytują się w gazety, już kupkami żywo debatuje się o tem... dalekiem... hen za rowami i linią pocisków armatnich... o tem... o tem, o czem się marzy...

Jakby rozwiewające się mgławice są wspomnienia ostatnich krwawych dni znojów i bojów; fizycznie i duchowo legionista się restytuuje.

I to największy dziw.

Ta siła odrodcza, restytucyjna, tkwiąca w naszym żołnierzu. Ta jego niezniszczalność.

W ciągu dwóch lat, ileżto już było chwil, gdy się małodusznym zdało: „finis..." Mołotków — Osmołoda — Huculszczyzna — ośnieżone wierzchołki Karpat w dni wigilijne i noworoczne 1915 — Kirlibaba — 400 km. marszu nad Dniestr — topnienie śniegów i szeregów naszych z wiosną 1915 — Bukowina — Besarabia — Rokitna — a potem jesienne zmagania się: Lissowo, Bielgów, Kościuchnówka — wreszcie: gigantyczne zapasy z wielokrotną przewagą w ostatnich dniach.

— A jednak Legiony są, żyją, walczą, zwyciężają!

Są siłą niezniszczalną!

Oto w Czeremosznie defilada II Brygady przed nowym brygadyerem. Rok myśmy szli; od Karpat po Polesie, nieustannie w polu, w nieustannych walkach; rok, zmorzony ciężką chorobą, był zdala od nas fizycznie, acz duchem ku nam się rwał. I oto zeszliśmy się po roku. Patrzy on na brać żołnierską, spogląda ona weń — i te same myśli, te same uczucia władają i nim i nimi. Bo siły, które się tu przejawiają, są niezniszczalne, trwałe.

Oto w Czeremosznie przegląd całych Legionów przed jednym z najwybitniejszych niemieckich teoretyków i praktyków sztuki wojowania. Ledwo co wyszli ci ludzie z piekła bitewnego, z wyrafinowanych, skomplikowanych ram nowoczesnej bitwy — a jednak stary generał niemiecki z podziwem patrzy na tę siłę odrodczą, która naszym chłopcom już w kilkanaście godzin po jednej z najcięższych bitew pozwoliła stanąć do przeglądu z tą świeżością i siłą, pakgdyby ci ludzie nie mieli za sobą 2 lat służby w polu, lecz dopiero w pole ruszali.

I oto po kilku zaledwie dniach postoju pobudka: na front! w okopy! I już poprzez niwy sunie kolumna piechoty, już w tumanach piasku wije się wąż kłusującej kawaleryi, już dudnią po traktach wołyńskich wozy armatnie — i już znowu coraz głośniej dolatuje muzyka frontu...

Najbliższej nocy już placówki rozstawione, już patrole wnikają w przedpole, już w okopach żołnierz polski.

Noc w Wielicku.

Nad Stochodem. Legiony na własnym odcinku. Wszyscy razem. Na linii pierwsza i trzecia Brygada. W lesie obozem druga. Znowu jesteśmy rezerwą; znowu z bronią u nogi, gotowi na każdą ewentualność.

Stanowimy tu po raz pierwszy wielką rodzinę legionową, militarnie jednolitą, sprzężoną kitem obrony połaci ziemi. Wszerz i wgłąb — legionowa brać. Tu obozują nasi ułani; tu baterya polska, misternie zamaskowana, śle „kuferki" za Stochód; tu parkują tabory; tu rozsiada się gospodarka wojskowa. Mamy własny odcinek, odpowiedzialność zań i ambicyę utrzymania go za wszelką cenę.

Poczyna się od nowa umocnienie naszych pozycyj. Jak nad Styrem, jak jesienią zeszłego roku. Ciągną więc oddziały rezerwy nocą na linię; buduje się rowy i schrony, punkty oporne i granatniki.

Z północy i południa dolatują głuche echa zmagań. Wróg napiera tam; próbuje sforsować linię Stochodu, przedrzeć się.

Koniec lipca. Od 2 tygodni na naszym odcinku względny spokój. Jeno ostrzeliwanie się placówek, jeno pojedynki artyleryjskie, jeno patrolowania nad rzeką i mniejsze przedsięwzięcia dla oczyszczenia przedpola, zasięgnięcia języka, wykazania czujności.

Wtem niespodzianie 30 lipca II Brygada zaalarmowana! Gorączkowy ruch w obozie leśnym; awizo marszowe — i już kolumna wnika w las, przedziera się przez ścieżyny leśne, sunie poprzez piaszczyste trakty.

(d. n. n.).

To i owo.

Śmierć bohaterska 70-letniego żołnierza.

Profesor teologii (protestant) w uniwersytecie lipskim, Gregory, który, licząc 70 lat, zaciągnął się do wojskowej służby ochotniczej w armii niemieckiej, padł teraz na jednym z frontów. W zeszłym roku obchodził w rowie strzeleckim swoją 70 rocznicę urodzin, jako wicefeldfebel.

Skon rywala hr. Zeppelina.

W Paryżu zmarł tymi dniami inżynier Józef Spiess, który uchodził we Francyi za wynalazcę balonów. Spiess przez długie lata odmawiał hrabiemu Zeppelinowi pierwszeństwa i twierdził, że statki powietrzne Zeppelina są naśladownictwem jego konstrukcyi. Pomimo kilkakrotnych prób i poparcia rządu francuskiego nie powiodło mu się jednak stworzyć zdatnego do lotu balonu.

Królowa--mniszką.

„New York Herald" przyniósł z Petersburga informacyę wcale interesującą o losach królowej - wdowy greckiej, małżonki zmarłego króla Jerzego, która także do pewnego stopnia stała się ofiarą wypadków rewolucyi rosyjskiej. Królowa - wdowa Olga była córką nieżyjącego już wielkiego księcia rosyjskiego Konstantego Mikołajewicza. Opuściła ona w początkach przeszłego roku Ateny i zamieszkała w Petersburgu, gdzie została siostrą Czerwonego Krzyża. Wypadki rewolucyjne w Petersburgu wywarły na niej wielkie wrażenie, wydały się jej początkiem końca jej ojczyzny, Rosyi. Przejęta temi wypadkami, królowa - wdowa grecka wstąpiła obecnie do klasztoru św. Eugenii, jako mniszka bardzo surowej reguły.

Niemka o Krakowie.

W wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung" podaje Klara Mautner swe wspomnienia z podróży. O Krakowie wyraża się z entuzyazmem. Mówi, że Kraków jest przepysznem, starem miastem; żali się, że z rodaków jej mało kto zna Kraków, który powinien być pierwszorzędnym celem turystyki. Sam olbrzymi Wawel wywiera zapomnieć nie dające się wrażenie, z najwyższym zachwytem mówi o wszystkich dziełach dawnej i nowożytnej polskiej sztuki. Zanotować należy sarkazm, z jakim się wyraża o kulturalnej aneksyi, o Stwoszu, pisze, że ten „niemiecki" mistrz (cudzysłów autorki) był rodowitym Polakiem. Feljeton Klary Mautner oprócz informacyjnej ma wybitną wartość literacką. Pisze, że cudowny renesans Sukiennic prosi się, aby zajaśniał pod włoskiem niebem, że Kraków taki śliczny, a ludzie tacy smutni...

Moneta zdawkowa z cynku w Niemczech.

W Niemczech, gdzie wcześniej, niż w Austryi, wybito drobną monetę zdawkową z żelaza, poznano już jej niepraktyczność. Wobec tego Rada związkowa upoważniła kanclerza Rzeszy do wybicia za 10 milionów marek 10-fenigówek z cynku. Z jednego kilograma cynku wybitych zostanie 310 dziesięciofenigówek. Nowe te monety wycofane zostaną z obiegu z końcem wojny.

Dział ekonomiczny.

Wojsko a przemysł.

Sfery przemysłowe, a zwłaszcza szerokie koła rzemieślnicze, żalą się coraz bardziej na zastój w produkcyi. Żale te są słuszne. Jednakowoż z drugiej strony nasuwa się mimowoli pytanie, czy żalący się podejmują ze swej strony starania, zmierzające do ożywienia produkcyi? Odpowiedź wypadnie przecząco. Nawet tak aktualna sprawa, jak powstawanie własnego wojska i związana z tem kwestya zaspakajania jego potrzeb — nie odbiła się jeszcze echem wśród szerokich warstw rzemieślniczych.

Polski rzemieślnik będzie niewątpliwie odczuwał jako moralną krzywdę, jeżeli polski żołnierz, zgłaszający się w charakterze ochotnika do wojska polskiego, będzie nosił mundur nie pochodzący z polskiej pracowni. Lecz cóż czyni nasz rzemieślnik, by go ta ewentualna krzywda nie spotkała? Niejeden z rzemieślników zarzuci, iż w obecnych stosunkach niepodobna nawet myśleć o takich zamierzeniach, jak przystosowanie się do zaspakajania potrzeb wojska. Trudno zaprzeczyć, że wojna stworzyła ciężkie warunki w wytwórstwie przemysłowem, lecz niemniej trudno zaprzeczyć, iż wojsko polskie musi mieć od pierwszej chwili wszystko to, czego mu potrzeba, oraz, iż w moralnym i materyalnym interesie polskiego przemysłu leży, aby on brał od samego początku w tem zaspakajaniu potrzeb własnego wojska możliwie pełny udział.

Nie pierwszy raz staje polski przemysł przed takiem zadaniem. Kiedy w 1815 roku tworzyła się armia narodowa, ówczesna komisya rządowa wojny starała się zaspakajać jej potrzeby w kraju. Z początku natrafiał ten zamiar na wielkie przeszkody, albowiem otoczenie wielkiego księcia Konstantego i Nowosilcow protegowali usilnie obcy przemysł. I tak np. całego zapotrzebowania sukna dla armii narodowej (rocznie 450.000 łokci, wartości przeszło 2.000.000 złp.) dostarczała zagranica, mimo, że skierniewiccy fabrykanci Kurtz i Bansemer oświadczyli gotowość podjęcia się tej dostawy i odnośny kontrakt był już bliski zawarcia. Ponieważ zasłaniano się pretekstem, iż przemysł krajowy nie dorównywa pod względem jakości wyrobów przemysłowi obcemu, polskie przedsiębiorstwa, poparte przez wspomnianą komisyę wojny, zabrały się z miejsca do udoskonalenia swej produkcyi, a raczej przystosowania jej do potrzeb i wymagań wojska. Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez tę komisyę sejmowi w 1825 r., całe zapotrzebowanie sukna wojskowego zakupowano już wówczas u polskich przemysłowców, wskutek czego cała kwota 2.000.000 złp. pozostawała w kraju. Podobnie miała się rzecz z innemi gałęziami przemysłu wielkiego i małego, tak że przedsiębiorstwa krajowe dostarczały wojsku nawet wyrobów precyzyjnych, jak instrumentów mierniczych, narzędzi chirurgicznych i t. p. Powstanie z 1831 r. korzystało jeszcze więcej z usług rodzimego przemysłu, jako że zdane było z natury rzeczy tylko na wewnętrzną produkcyę.

Rzemieślnicy i reprezentujące ich interesy cechy winny mieć na uwadze, iż wojsko polskie będzie utrzymywane środkami, łożonymi przez społeczeństwo polskie. Wzamian za te świadczenia powinno to społeczeństwo — jak się to dzieje wszędzie gdzieindziej — odnosić wszystkie te korzyści, jakich może przysparzać wojsko. Jedną z dróg, wiodących do tych korzyści, jest udział w dostawach dla wojska. Im większy jest ten udział, tem więcej pieniędzy, łożonych w postaci podatków na wojsko, wraca do społeczeństwa a przedewszystkiem do przemysłu. Albowiem wojsko stanowi dla przemysłu stałego, wielkiego i dobrego odbiorcę. Aby jednak wojsko polskie mogło stać się takim odbiorcą wyrobów polskiego przemysłu, to musiałby on być równolegle stałym, wielkim i dobrym dostawcą.

Skonstruowanie jednakowoż takiego udziału przemysłu, zwłaszcza rzemieślniczego, w dostawach wojskowych, by obie strony, t. j. przemysł i wojsko, były zadowolone — nie jest rzeczą prostą i łatwą. Ze względu na tę okoliczność należałoby możliwie najrychlej zająć się tą sprawą, by czynniki, które będą decydowały o zaspakajaniu potrzeb wojska polskiego, zastały w odpowiedniej chwili polski przemysł przygotowany i zdolny do podjęcia się i wykonania odnośnych zamówień. Jakakolwiek dalsza zwłoka jest niedopuszczalna, gdyż do tego czasu musi być rozwiązany cały szereg kwestyj, a więc np. ułożenie warunków, na jakich miałoby się odbywać ubieganie o dostawy i rozdział zamówień, sposób ustalania wynagrodzenia za roboty dostawowe, rozporządzanie dostateczną ilością narzędzi surowca, środków materyalnych, sił roboczych i t. p.

Wielki przemysł, kończy p. H. Eile w „Dz. Nar.", zastanawia się już nad zapewnieniem sobie udziału w dostawach dla wojska polskiego i rozpoczął niektóre prace przygotowawcze w tym względzie, jak ustalanie zapotrzebowania wojska, regestrowanie przedsiębiorstw, mogących brać udział w dostawach wojskowych i t. d. Byłoby rzeczą rzemiosła, by i ono wszczęło wczas akcyę na tem polu. Mający się odbyć w niedługim czasie w Warszawie zjazd rzemieślników z całej Polski, winienby tedy przyjąć w program swych obrad zorganizowanie stałego stosunku wytwórcy i odbiorcy między rzemiosłem polskiem a wojskiem polskiem.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 17 kwietnia.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r 1915	84.25	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. $4\frac{1}{2}$ %	84.50	84.75	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 % . .	81.—	80,35	—.—
Listy zast. m. Warszawy $4\frac{1}{2}$ % .	73.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros. . . .	—.—	—.—	—.—

Korony 24,25.

Giełda berlińska.

Berlin, 17 kwietnia. — W przewidywaniu pomyślnych wyników szóstej pożyczki wojennej na giełdzie dzisiaj również utrzymała się mocna tendencya zasadnicza, przyczem tempo zwyżkowe było spokojniejsze, niż wczoraj. Walory rosyjskie zachowały swą wczorajszą zwyżkę. Na rynku rent poszukiwano szczególnie starych pożyczek krajowych, oraz pożyczek austryackich. Pieniądz na każde żądanie 3% i niżej. Dyskonto prywatne $4\frac{5}{8}$%.

Berlin, 17 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

17/IV	płac.	żąd.
Holandya	249.75	250.25
Dania	172.—	172.50
Szwecya	175.25	175.75
Norwegia	$171.\frac{1}{4}$	$171.\frac{3}{4}$
Szwajcarya	$122\frac{3}{8}$	$122\frac{5}{8}$
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	$79.\frac{5}{8}$	$80.\frac{5}{8}$
Turcya	20.75	20.85
Hiszpania	$25.\frac{1}{2}$	$26.\frac{1}{2}$

Giełda paryska.

PARYŻ.	14/4	13/4
3% renta francuska	61.85	61.85
5% poż. francuska	88.45	88.45
3% poż. ros z r. 1896	51.40	51.75
5% „ „ z r. 1906	—.—	81.50
Banque de Paris	—.—	1082.—
Credit Lyonnais	1175.—	1176.—
Union Parisienne	625.—	625.—
Baku	—.—	—.—
Briańskie	402.—	410.—

Lianozow	376.—	380.—
Malcew	560.—	575.—
Nafta	—.—	439.—
Tulska fabr. nabojów	1250.—	—.—
Lena Gold.	49.—	49.—
Goldfields	41.—	40.—

Giełda londyńska

LONDYN,	13/4	12/4
$2\frac{1}{2}$% Konsole	55.—	55.12
5% poż. ros. z r. 1906	70.75	$71.\frac{1}{8}$
$4\frac{1}{2}$ poż. ros. z. r. 1909	51.25	5[illegible].—
Pierwsza ang. poż. woj.	86.75	$86.\frac{3}{8}$
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95.12	$95.\frac{1}{16}$
Goldfilds	1.50	1.50

Kursy dewiz.

Amsterdam.	16/4	14/4
Czeki na Berlin	37.375	37.40
„ „ Wiedeń	24.50	23.50
„ „ Szwajcaryę	47.75	47.35
„ „ Kopenhagę	70.30	69.80
„ „ Sztokholm	73.80	73,40
„ „ Nowy York	244.—	—.—
„ „ Londyn	$11.5\frac{3}{4}$	11.50
„ „ Paryż	42.625	42.35

Zurych.	16/4	14/4
Czeki na Berlin	79.—	78.30
„ „ Wiedeń	49.25	49.—
„ „ Amsterdam	211.—	212.50
„ „ Nowy York	5.12	5.11
„ „ Londyn	24.35	24.35
„ „ Paryż	89.40	89.40
„ „ Medyolan	71.50	71.25

Nowy York.	14/4	13/4
Czeki na Berlin (à v.)	nom.	nom.
„ „ Paryż (à v.)	5.71	5.7075
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7650	4.7645

Paryż.	11/4.	10/4
Czeki na Londyn	27.20	27.21
„ „ Nowy York	5.7650	5.7200
„ „ Petersburg	164.50	167.—
„ „ Włochy	80.—	79.—
„ „ Szwajcaryę	112.—	112.—
„ „ Madryt	635.—	625.50
„ „ Amsterdam	233.50	243.50
„ „ Danię	163.50	163.50
„ „ Norwegię	170.—	169.—
„ „ Szwecyę	173.—	173.50

Wiedeń.	12/4	13/4
Banknoty markowe	155.75	155.77
Czeki na Amsterdam	391.75	373.25
„ „ Szwajcaryę	195.75	196.50
„ „ państwa Skandyw.	272.50	274.—
„ „ Sofia	126.75	126.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	335.—	335.—

Londyn.	14/4	10/4
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.725	11.90
„ „ „ krótkie	11.575	$11.6\frac{3}{4}$
„ „ Paryż, 3 mies.	27.60	27.60
„ „ „ krótkie	27.20	27.20
„ „ Petersburg, krótkie	$166.\frac{1}{2}$	166.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

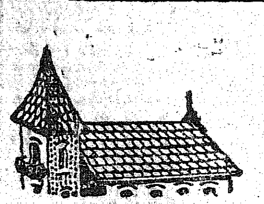
Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i G. Zawiłowski.

Ogłoszenie.

Odracza się wybory ławników miasta Łodzi, odbyć się mające w dniu 19-ym kwietnia 1917 r., o godzinie 4-ej po południu w sali Towarzystwa Kredytowego.

Łódź, dnia 16-go kwietnia 1917 r.

Schoppen.



TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
3941—30

Czwartek, dn. 19 kwietnia r. b. o godz. 7½ wiecz. na dochód szczególnej kasy przezorności Artystów Teatru Polskiego i w sobotę, dn. 21 i niedzielę 22 kwietnia o godz. 7½ wiecz.
BADYLE i PĄKI
sztuka szkolna w 4 akt. K. Bleszyńskiego.

Sobota, dn. 21 kwietnia o godz. 4 p. p. po cenach najniższych (od 10 do 50 kop.) i wtorek, dnia 24 kwietnia r. b. o g. 7½ wiecz.
Piosnki Ułańskie
sztuka współcz. w 4 akt. Wiltolda Bunikiewicza.

Niedziela, dn. 22 kwietnia o godz. 3 p. p. i środę, dn. 24 kwietnia o godz. 7½ wiecz.
Judasz z Karjothu
sztuka w 5 akt. K. H. Rostworowskiego.

ODEON.
Ofiara losu
W roli głównej
LEDA GYS.

Biuro ogł. „Kuryer", Piotrk. 60.

OGŁOSZENIE.
Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości
(Lombard Akcyjny)
Oddziały Łódzkie:
I Zachodnia Nr. 31 4962—3
II Pasaż Majera 11, róg Sienkiewicza 23 (Mikołajewska)
wzywają
właścicieli towarów
manufakturowych, **zastawionych w obydwuch naszych Oddziałach** któ re na mocy rozporządzenia Pana Generał-Gubernatora Warszawskiego z dnia 5 marca 1916 r. podlegają sekwestrowi) **aby najpóźniej do 25 kwietnia 1917 r.** zgłosili się do nas z kwitami zastawniczymi **i numerami pod jakimi** towary te **zameldowali** w Textil - Beschaffungsamt, Cegielniana 20. Po tym terminie żadne reklamacye nie będą uwzględniane

LUNA — **Od dziś** — **LUNA**
Arcydzieło sztuki
Kwiaciarka
Wzruszająca tragedya życiowa w 6 częściach, podług romansu francusk. Montepina. Rolę główną odtwarza bogini kinematografii—premiowana piękność
w tej kreacyi **Fern Andra** nieporównana.
Oryginalna treść. Ze względu na nadzwyczajny nakład kapitału, związany z nabyciem obrazu, dyrekcya jest zmuszoną ceny miejsc podwyższyć. **Wspaniała wystawa.**
Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne. Początek przedstawień o godz. 4½, 6½ i 8½ w: W soboty i niedziele o 2½, 4½, 6½ i 8½. Pierwsze przedstawienie po cenach zwyczajnych.

MYDŁO detaliczna sprzedaż po tanich cenach. Łódź, Piotrkowska 25, w podwórzu. 4940—8

NASIONA pastewne, warzyw i kwiatów poleca 4914—8 Skład nasion **ROZY SZCZEKACZ** w Częstochowie Nowy Rynek 12.

Pianino w dobrym stanie poszukuję zaraz. Of. pod „Pianino" w adm. „Godziny" w Łodzi. 4981—2

Licytacya przymusowa.
Dnia 19 b. m., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:
1) o godz. 9 przed poł., ul. Nowo-Zarzewska 31: 1 biurko, 1 szafę do ubrań, 1 umywalkę, 1 lustro, 1 bufet i inne przedm.;
2) o godz. 9¼ przed poł., ul. Nowo-Zarzewska 35: 1 ludownię, 1 regulator, 1 bufet sklepowy;
3) o godz. 9½ przed poł., ul. Nowo-Zarzewska 44: 1 futro męskie, 1 bufet, 1 biurko, 1 regulator i inne przedmioty;
4) o godz. 10½ przed poł., ul. Rokicińska 18: 2 szafy do ubrań, 1 bufet, 1 regulator, 1 sofę, 1 stół, 4 krzesła i inne przedmioty;
5) o godz. 11 przed poł., ulica Juliusza 11: 2 szafy do ubrań, 1 biurko, 1 kanapę.
Łódź, d. 17 kwietnia 1917 r.
5000—1 **Lamich,** Komisarz podatkowy.

Większe lokale.
Do wynajęcia 30—34 pokoi w czystym porządnym domu ze wszelkiemi wygodami odpowiednie dla Banku, większego Stowarzyszenia, T-wa akcyjnego lub innego przedsiębiorstwa, znajdujące się przy zacisznej czystej ulicy w pobliżu tramwaju, strona słoneczna, naprzeciw ślicznego park. Zgłoszenia uprasza się do „Godziny" w Łodzi pod „A. B. 228". 4949—3

Teatr SCALA Cegielniana 18. Dyr. S. Kuperman.
Wkrótce gościnne występy **Józefy Borowskiej** słynnej pieśniarki
W niedzielę, d. 22 kwietnia **benefis** dyrektora **S. Kupermana.** Bardzo urozmaicony program. Bilety już do nabycia w kasie teatru.

Zawiadomienie.
Dnia 19 kwietnia zostanie sprzedane przez licytacyę publiczną in plus: 4989—1
na Dworcu Kaliskim (szopa 4) o godz. 3 po poł. kilka bluzek, 1 czarna jedwabna suknia, 1 kostyum, buciki dziecinne i t. d.
Oddział bagażowy Łódz. Dworzec Kaliski.

Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazyi!
Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki** Szewiotu, Bostonu Alpagi, odcinki kolowej **satyny** na damskie płaszcze i kostyumy; towar czarny z białą kratką na męskie i damskie ubrania i okrycia, różne cajgi, towar na bluzki, barchany letnie i zimowe. **Łódź, ul. Widzewska 40, m. 10,** front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 4982—10

Komisya Szacunkowa Przemysłowa Główna (Andrzeja Nr. 2) i Komisya Szacunkowa miejska (Piotrkowska Nr. 91),
podaje do wiadomości publicznej, że deklaracye, **dotyczące strat,** poniesionych po dzień 31 grudnia 1916 r., przyjmować będą **tylko do 10 maja r. b.**
Po tym terminie przyjmowane będą jedynie deklaracye, dotyczące strat, poniesionych po 1 stycznia 1917 roku. 4923—1

SÓL tanio
Sól śnieżną, jak również **sól kamienną mieloną w białych workach** dostarcza **najtaniej** przedstawiciel królewsko-pruskiej saliny w Hohenzalce
S. MAŁAMUT
4998—4 **Łódź, Konstantynowska 33.**
Dla kooperatyw oraz tanich kuchen ceny rabatowe. Sprzedaję wagonami do wszystkich stacyj okupowanego Królestwa.

Licytacya przymusowa.
W czwartek d. 18 kwietnia r. b., sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:
1) o godz. 9½ przed poł., ul. Nawrot 24: 1 dębowy kredens;
2) o godz. 11 przed poł., ul. Główna 65: 12 podł. luster (w składzie mebli).
4999—1 **Blazyczek,** Komisarz sądowy w Łodzi.

1 para biał. **Łabędzi do sprzedania.** Wiadom.: Łąkowa 11 u portjera. 4974—3

Ogłoszenia drobne.

Posady i prace.

Do pensyonatu Koziołkiewiczowej w Poddębicach potrzebny kucharz lub doskonała kucharka. Wiadomość: Piotrkowska 82, m. 18. 4985—3

Potrzebne zdolne podręczne do krawieczyzny. Wiadomość w sklepie spożywczym Sienkiewicza 50. 4983—1

Potrzebny stróż, obeznany z motorem gazowym. Łódź, Karola 26. 4988—2

50 rb. dam za wyrobienie pewnej posady felczerskiej, może być na prowincyi. Oferty dla „felczera" w „Godzinie" Łodzi. 4919—2

Sprzedaż i kupno.

Kupuję stare, sztuczne zęby, cełi i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4867—5

Kwity lombardowe z wszystkich lombardów kupuje. Brzezińska 10, Placek, od 3 po południu. 4933—10

Maszyny do pisania reparuje znakomicie mechaniczny warsztat Adolfa Goldberga, Łódź, Rozwadowska 6. 4932—4

Maszyny do szycia najtaniej kupić można, Brzezińska 10, Placek. 4937—10

Maszyny do pisania rosyjskiem lub innem pismem przerabia na niemiecko-polskie pismo doskonale, najtaniej Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4933—4

Sady. Z dwóch sadów owoc do wydzierżawienia w dominium Gajówka, powiat łęczycki, per Aleksandrow. Wiadomość na miejscu u właściciela. 4953-3 Dziszlicki

Sprzedam modną suknię jasną i palto letnie tanio byle zaraz. Mikołajewska 65. 4951—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 199, m. 7. 4939—3

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 224, m. 25. 4880—25

Dzierżawa do oddania na bardzo dogodnych warunkach na wsi blizko Łodzi 14-cie mórg łącznie z ogrodem owocowym i mieszkaniem. Wiadomość: Nawrot 8 u właściciela. Tamże stróż potrzebny. 4900—1

Nasiona świeże gwarantowane! Drzewa owocowe i ozdobne szkółek warszawskich Hosera i Ulricha w dużych ilościach poleca Zakład Ogrodniczy L. Kołaczkowskiego, Piotrkowska 83. 4768—6

O mój rozmarynie, Marsz strzelców, Hupaj siupaj, Husia usia, nuty na fortepian z tekstem po 20 kop. Wydawnictwa Rudzkiego. Marszałkowska № 87. 4934—3

Skradziono 5 pamiątkowych srebrnych łyżeczek z monogramem L. X. W. i liczbą rzymską XWV. Uprasza się o dostarczenie wiadomości lub odniesienie za nagradą Helenówek inżynier Wrede. 4972—8

Resztki piękne, doskonałe, materyały na męskie ubrania tanio. Spodnie z „Amerykańskiej skóry". Piotrkowska 145—34. 4831—3

Lokale.

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, I piętro, front w centrum miasta wraz ze światłem i kuchnią gazową do wynajęcia. Oferty w administracyi pod „L. M.". 4987—2

Mieszkanie z 3 lub 4 pokojów z wygodami, gazem lub elektrycznością w okolicach Piotrkowskiej między Dzielną a Nawrotem, Rozwadowską i Zieloną. Oferty składać w czyteln. Andrzeja 5 dla „A. K.". 4984—3

Pokój z osobnym wejście i wygodami zaraz do wynajęcia. Mikołajewska 31, m. 5 front. 4959—3

Poszukuje się mieszkania trzypokojowego lub 2-ch dużych pokoi możliwie z elektrycznem oświetleniem. Oferty pod „L. F." w adm. „Godziny" w Łodzi. 4983—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Pietrzak. 4996—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Heleny Perkowskiej. 4994—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Romana Jasińskiego. 4994—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Eugenii Piąsta.

W dniu 12/IV 1917 roku skradziono mi na targu w Brzezinach, portfel zawierający 67 marek i 9 rub bonami oraz 2 weksle: 1) na 100 rub. i 2) na 400 rub., wystawione przez Ignacego Szuberta. Ostrzega się przed nabyciem tych weksli, gdyż są nieważne. 4913—1